Nr. 135. Czwartek, 15 Czerwca 1882. Rok 72.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Admistracyi ulica Wałowa nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięcznie za dopłatą, pierwsi 75 ct, drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Minister i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych mianował adjunkta sądu powiatowego Cyryla Męcińskiego w Sanoku sędzią powiatowym w Bursztynie, pozwolił adjunktowi sądu powiatowego Ludwikowi Brożyńskiemu przenieść się w tym samym charakterze z Baligrodu do Sanoka i mianował auskultanta Ludwika Eiselta adjunkta sądu powiatowego w Baligrodzie.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 15 czerwca

Przed dziesięciu laty ks. Bismarck, stojąc u szczytu sławy i popularności jako twórca cesarstwa niemieckiego, rozporządzając znamienitą większością parlamentarną po dyktatorsku, nie potrzebował jak dziś po kilka razy wznawiać pewnego przedłożenia, aby je przeprzeć w Izbie. Nie potrzebował także kanclerz kleić sztucznej i chwilowej tylko większości dla swoich projektów, bo liberalne stronnictwo, oddane mu duszą i ciałem, szło za danem hasłem, za skinieniem, i większość była zawsze zapewniona. Jeżeli zaś kiedy okazało się zasadnicze nieporozumienie w jakiej sprawie i większość zazdrosna o swoje prawa chciała pokazać, że jej się należy decydujące słowo, to ks. Bismarck potrzebował tylko zagrozić demisyą, a zaraz miękli wszyscy przywódcy liberalni i myśleli tylko nad sposobami przebłagania kanclerza, zapominając o wszystkich niedawnych zarzutach i skrupułach, o całej opozycyi swojej. Ile to dziś zachodu i jakich komplanacyj za kulisami parlamentarnemi wymagała znana i już obowiązująca ustawa kościelno-polityczna. Przedłożeniu o monopolu tytoniowym już i komplanacye wszelkie nic nie pomogły. Czemuż ks. Bismarck nie stawia kwestyi gabinetowej? Bo nie może; nie dlatego, żeby trudno mu było rozstać się z teką, która pewnie już mu oddawna cięży, lecz z powodu, że na stronnictwo parlamentarne demisya nie wpłynęłaby tak jak dawniej a cesarz Wilhelm mimo to nie pozwoliłby kanclerzowi ustąpić z naczelnego w państwie stanowiska. Pogrozić demisyą i nic nie wskórawszy, cofnąć ją potem choćby pod wielce zaszczytnym naciskiem życzenia monarszego, to rzecz przykra dla męża stanu takiej miary jak ks. Bismarck. To też nie myśli on już stawiać kwestyi gabinetowej i raczej zagniewany cofa się z Berlina do zacisza wiejskiego po każdej klęsce i po każdym zawodzie doznanym.

Ale inną broń wynalazł teraz ks. Bismarck, broń tak ostrą, że nie wystarczą żadne osłony, a tak straszną, że ciosu sparować nie można. W ostatniem wystąpieniu ks. Bismarcka w sprawie monopolu tytoniowego błysła ta broń w jego ręku i pewnie niepokojem przejęła opozycyę. Ks. Bismarck zaapelował do powagi dynastycznej, zasłonił lojalnością dla tronu wszystkie słabe strony projektu monopolowego i wszystkie poniesione już w tej sprawie klęski. Nie wahał się nawet ks. Bismarck wskrzesić obrazu krwią zbroczonego cesarza Wilhelma po zamachu z r. 1878, aby zmusić opozycyę do milczenia na razie przynajmniej, dopóki dyskusya nie zostanie sprowadzona na tory przedmiotowego rozbioru. Żeby nie zaszła ta ostatnia ewentualność, ks. Bismarck dodał do nacisku dynastycznych uczuć także znaczącą groźbę odwołania się do wyborców, do ogółu obywateli. Wyobraźmy sobie, że przyjdzie konieczność spełnienia tej groźby, t. j. rozpisanie nowych wyborów! Żadne stronnictwo nie może sobie tego życzyć z wyjątkiem frakcyi, która przyjmie monopol tytoniowy i stanie po stronie ks. Bismarcka. Jeżeli bowiem kwestya postawioną zostanie w ten sposób, że z powodu przewagi opozycyi przeciw monopolowi identyfikowanemu z wolą i życzeniami monarchy, oraz najwyższemi interesami państwowemi i dynastycznemi, zachodzi potrzeba nowego rozdziału mandatów, to nawet najzaciętsi antagoniści kanclerza musieliby pójść za nim albo przyjąć na siebie całe *odium* nie antimonopolowej tylko partyi, lecz zarazem antidynastycznej i antipaństwowej! A w dodatku nie wyszedł z pamięci ów słynny reskrypt królewski, zalecający w Prusiech urzędnikom, aby forytowanie kandydatów rządowych uważali za powinność swoją!

Proces o zdradę stanu

Olgi Hrabarowej i towarzyszy.

(Trzeci dzień rozprawy).

Dalsze zeznania Włodzimierza Naumowicza.

(*L.*) Wczoraj przystąpił przewodniczący przedewszystkiem do wykazania sprzeczności, jakie zachodzą między zeznaniami Włodzimierza Naumowicza poczynionemi w rozprawie a zeznaniami jego w śledztwie. W śledztwie zeznał oskarżony, że do Czerteża wyjechał dlatego, bo miał tam czekać na pieniądze z domu na dalszą podróż do Wiednia i że bawił tam tylko dwa dni. Przy rozprawie zaś utrzymuje, że bawił w Czerteżu 5—6 dni a pojechał w celu leczenia się na chorobę piersiową.

Przewodniczący: Z tych sprzeczności wypływa, że w śledztwie starał się pan ukryć rozmaite szczegóły. Mówiłeś pan n. p. że bawiąc w Czerteżu, widziałeś się z Mirosławem Dobrzańskim tylko przez półtora dnia, a teraz mówisz pan, że bawiłeś z nim razem 5—6 dni. Cóż jest prawdą?

Oskarżony: To co teraz zeznałem. W śledztwie podałem niektóre szczegóły błędnie, bo proszę rozważyć, że byłem podczas przesłuchania ogromnie znużony, nie spałem przez dwie nocy, jadąc z Wiednia do Lwowa pod eskortą.

Przewodniczący: Kto podczas pobytu pańskiego w Czerteżu bawił tam jeszcze?

Oskarżony: Prócz gospodarza domu był tam jeszcze Mirosław Dobrzański, Olga Hrabarowa, Józef Marków i ja.

Przewodniczący: Z tego równoczesnego zjazdu rozmaitych osób możnaby wnioskować, że odbyła się tam jakaś wspólna narada.

Oskarżony twierdzi, że zjazdu w takich celach nie było.

Przewodniczący: Wspomniałeś pan, że listy do M. Dobrzańskiego musiały być rekomendowane, że często używano pośrednictwa trzecich osób. Jest więc rzeczą pewną, że korespondencya odbywała się potajemnie, lękano się, aby nie wyszła na jaw, a skoro się tego lękano, łatwo przyjść do konkluzyi, że korespondencya zawierała w sobie coś karygodnego.

Oskarżony: Ja sam byłem zdziwiony, że M. Dobrzański żąda odemnie zachowania jak największej tajemnicy; zdziwiła mnie również jego ostrożność w korespondencyi i właśnie ta tajemniczość z jego strony wzbudziła we mnie nieufność i zniewoliła mnie do zerwania stosunków w połowie grudnia.

Przewodniczący: To ostatnie twierdzenie pańskie mija się znowu z prawdą; mamy bowiem list M. Dobrzańskiego pisany

---

8)

MEDYTACYE KAWALERSKIE

OBRAZEK

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta".

(Ciąg dalszy.)

Gdy się uspokoili nieco po tej wzruszającej scenie, zapytał stary:

— No, a mówiłeś z Sabiną?

— Nie mówiłem, ale spodziewam się, panna Sabina oceni moje uczucia

— Ja tak sądzę, to zacności i dobroci wielkiej dziewczyna, chociaż to moja córka, i ojcu nie wypada.... Więc jakże z nią, hę?

— Może pan dobrodziej byłby łaskaw....

— Tak to lepiej, żebyś pan sam....

— W takiem położeniu, ona słaba....

— Cóż tam palec, przecież to nie choroba, ale jak chcesz....

— Bardzo proszę.... ja, przyznam się, jakoś nie mam odwagi....

— Ona trochę excentryczna....

— Więc pan sądzi....

— Co ja mogę sądzić; każda kobieta, uważasz mój panie Stanisławie, to jest kobieta.... Bo ja wiem.... a znowu przeciw jej woli nie mogę.... Co się należy do mnie jako ojca panie dobrodzieju, naprzykład posag, to się pomyśli....

— Nie mówmy o tem.... tylko niech pan będzie łaskaw pomówić....

— Dobrze, ale nie teraz, tylko przed obiadem.... Muszę iść do miasta i do apteki.... jak pan wrócisz na obiad, to mu powiem, jak rzeczy stoją.... Nie spodziewam się, ona pana lubi.... Ale proszę pamiętać, że to kobieta....

Stary wyszedł, a za nim wkrótce i p. Stanisław do biura. Przyjaciel jego sekretarz tego dnia był w dobrym humorze, więc pomimo, że nasz zakochany udawał zajętego pracą, zaczepiał go nieustannie, prześladując, że musiał się gdzieś zakochać, skoro tak siedzi zadumany....

— I ja za młodych czasów przechodziłem tę ospę, ale jakoś udało się wywinąć szczęśliwie, że znaków nie zostawiła.

— Cóż w tem znalazłeś pan szczęśliwego?— odpowiada rozdrażniony Stanisław.

— To, że jestem wolny jak ptaszek.... Małżeństwo, to kaducznie słona potrawa.... Głodny jesteś, jesz i jesz — ale jak napadnie potem pragnienie, bywaj zdrów. Jeszcze ożenić się z bogatą — ujdzie, ale z biedną....

Czy słowa te kolegi, czy też właściwe słabym charakterom wahanie się, następujące zwykle po wybuchu — dość, że Stanisław nagle jakby oprzytomniał i zatrwożył się, pomyślawszy, jak on mógł bez zastanowienia się głębszego stawiać przyszłość swoją na kartę. Coraz bardziej czując niepokój, nie może wysiedzieć przy biurku, lecz chwyciwszy kapelusz i futro, biegnie na ulicę.... Tu również mu za ciasno, bo jak na złość spotyka ciągle znajomych, którym trzeba się kłaniać, a co gorsza dawać wyjaśnienia o owej pięknej pannie, z którą go widziano w loży.... Chciał być sam z swojemi myślami, aby całą rzecz rozważyć spokojnie i coś postanowić....

Deszcz z drobnym śniegiem zaczął padać, a on pomimo to dążył do Jezuickiego ogrodu, coraz bardziej drażniony to fiakrami, które jakby na złość przejeżdżały ulicą, kiedy miał ją przechodzić, to gromadkami ludzi gapiących się przed wystawami sklepowemi, których musiał omijać, wreszcie na dobitkę zaplątał mu się pies pod nogi i mało nie przewrócił.

— To już takie szczęście moje! — syknął, zapadając w pustą aleję ogrodu i tu dopiero odetchnął....

Jednakże nie życzę nikomu z moich czytelników, aby tak oddychał..... Zgroza, co działo się w duszy tego człowieka....

— Co ja zrobiłem najlepszego! — myślał, zdejmując kapelusz z głowy. — Ależ to formalny kamień przywiązałem do szyi!... Pan Bóg mi rozum odebrał, czy co!... Ja, biedny urzędnik z długami, żenić się mam z panną biedną, bez centa, i brać na kark całą rodzinę!... Niepopobna!... Za to, że skaleczyłem jej przypadkiem palec.... dalibóg trzeba waryata!...

Wśród tych rozmyślań coraz więcej desperackich wciskały się czasem trochę i rozsądniejsze myśli: że to bardzo miła, rozsądna i dobra dziewczyna, że honor nakazuje dotrzymać słowa, że taka ładna, że może coś kapnie z tego procesu, i t. p. — lecz demon złego brał zawsze górę....

— Co tu robić? Cofnąć się — brzydko.... nieuczciwie.... i tak jakoś.... Chyba uciec ze Lwowa?... jeszcze niedorzeczniej.... Ach, gdyby ona nie chciała — pomyślał, westchnąwszy..... Ba, chybaby straciła rozum.... Oj wlazłem w ciężki kłopot po uszy, wlazłem; ja, człowiek rozumny niby, pozytywista!... Bodaj mnie był język strętwiał, nim się wyrwałem z tą propozycyą... Daj Boże, żeby nie chciała!

Poszedł na obiad do restauracyi, ale żadna potrawa mu nie smakowała, więc jak człowiek idący na stracenie, zdążał wolno ku swojemu domowi. W sieni spotyka go Salezy z korektą, którą niesie do drukarni.

— Dobrze poszło, Sabinka chce sama z panem się rozmówić — rzecze prędko, ściskając go za rękę. — Chciałbym, żeby jutro broszura wyszła.... Jak panu się zdaje, dobrą będzie taka okładka, hę?... Kazałem napis dać ukośnie....

Stanisławowi zaczęło coś szumieć w uszach i ćmić się w oczach, bo patrząc na ową okładkę, nic nie widział...

— No, no — mówi, klepiąc go po plecach pan Salezy — idź pan, idź, bo widzę, że panu co innego w głowie....

Nie ma innej rady — trzeba iść.

Panna, w tej samej czarnej kaszmirowej sukni, w białym stojącym kołnierzyku na szyi, przyjęła go z uśmiechem, podając lewą rękę na powitanie, prawą bowiem miała zawiniętą. Jak na złość, była w tej chwili tak ładną, patrzyła tak ujmująco, że pan Stanisław, chociaż wszedł tutaj w nieprzyjacielskiem usposobieniu, nie mógł od niej oderwać oczu.

— Jakże pani czuje się dzisiaj?

— Boli, ale zdaje się, z tego nie umrę. W najgorszym razie, powiada lekarz, mogę mieć jeden palec grubszy niż inne, zostanie bowiem pałeczka na końcu, coś w rodzaju tłuczka od moździerza....

— Nie uwierzy pani jak mi to przykro....

— A cóż pan temu winien? Wszak to moja własna nieostrożność.

Rozmowa prawie urwała się na tem; panna poprosiła go siedzieć, sama zająwszy miejsce z drugiej strony stołu i widać było, jak trudno jej przychodzi zacząć rozprawę. Czekała więc na niego, ale czekała napróżno. Stanisław, to czerwieniąc się, to blednąc na przemiany, nie wiedział, co się z nim dzieje i całą odwagę wysilał na to, że od czasu do czasu pochrząkiwał, niby tamując wybuch kaszlu.

— Pan — odzywa się wreszcie drżącym głosem Sabina z oczami zwróconemi na rękę — był tyle łaskaw wczoraj.... oświadczyć się ojcu...

Stanisław, chrząkając coraz energiczniej, ukłonił się z powagą....

Znowu długa chwila milczenia, wśród której możnaby słyszeć głośne uderzenia serca obojga, gdyby bawiące się w drugim końcu dzieci nie pokłóciły się o jakąś zabawkę.

(Dokończenie nastąpi.)

do Pana a przyjęty w Wiedniu d. 10 lutego; widać z niego, że korespondowałeś pan z nim ciągle. O tym liście nie dałeś nam pan jeszcze pewnych wyjaśnień; jest tam ustęp: *„Der Brief aus Warschau hat mich nicht befriedigt“*. W związku z innym ustępem tegoż samego listu można przypuszczać, że M. Dobrzański obawiał się czegoś. Proszę nam wytłómaczyć, czego się obawiał?

Oskarżony: Już podczas rozmowy w Czerteżu zaklinał mnie M. Dobrzański, ażebym nikomu nie wspominał o stosunkach między nami, twierdząc, że gdyby się o tem dowiedziano, miałby „tam“ wielkie nieprzyjemności. Jakiego rodzaju byłyby te nieprzyjemności i dlaczego, wyjaśnieć nie umiem.

Przewodniczący. Już wczoraj wyjaśniłeś pan, że słowo *Buch* w liście Dobrzańskiego oznacza pieniądze. Wnosić ztąd można, że przedtem umowiliście się co do wyrazów, skoro pan zrozumiałeś natychmiast, że *Buch*, to pieniądze. Ale z drugiej strony nasuwa się podejrzenie, że w listach swoich, pisanych do M. Dobrzańskiego, używałeś pan równie słów tajemniczych, i przypuszczać można, że np. wyraz „nihilista“ w liście pańskim miał dla Dobrzańskiego inne znaczenie.

Oskarżony. Nie używałem w moich listach takich tajemniczych wyrazów; używał ich tylko Dobrzański, bo obawiał się, aby listy nie dostały się w ręce niepowołane.

Przewod. Przesyłałeś pan także pokwitowania na otrzymane pieniądze; widocznie musiało Dobrzańskiemu coś zależeć na tych kwitach, skoro przepisywał nawet formę, w jakiej mają być wystawiane.

Oskarżony nie może wyjaśnić tego szczegółu.

Następnie rozpoczął oskarżyciel pan Girtler szczegółowe badanie.

Oskarżyciel. Czy nie mógłbyś pan podać nam szczegółowo daty, t. j. dnia, w którym bawiłeś w Czerteżu?

Oskarżony nie pamięta dnia.

Prokurator. To może opisze nam pan swoją podróż do Czerteża i ztamtąd napowrót do domu.

Oskarżony. O dniu mojego pobytu w Czerteżu łatwo można dowiedzieć się z recepisu pocztowego znalezionego u ojca; bawiąc bowiem w Czerteżu, otrzymałem ze Skałatu 15—20 zł. Podróż zaś moja wzięła następujący kierunek: Z Czerteżu pojechałem do Niżankowiec do kuzyna Hawryszkiewicza, nauczyciela, tam zabawiłem 1—2 dni; ztamtąd pojechałem do Lwowa, gdzie zatrzymałem się dwa dni a potem wróciłem do Skałatu.

Prokurator podnosi, że z tego zeznania pokazuje się, iż ks. Jan Naumowicz mówił prawdę twierdząc, że syn jego Włodzimierz bawił w Czerteżu w sierpniu, bo istotnie znaleziono recepis na 15 zł. wysłanych dla niego do Czerteża.

Z dalszych pytań i zeznań wypływa, że M. Dobrzański nie wyrobił Wł. Naumowiczowi stypendyum, i że nigdy nie wspominał przed nim, z jakich funduszów przesyła mu miesięcznie 50 rubli.

Prokurator. Dlaczego M. Dobrzański, wysyłając z Petersburga listy pieniężne, do pana adresowane, nie deklarował ich jako listy pieniężne, lecz tylko jako zwykłe listy?

Oskarżony. Przesyłka pieniężna z Rossyi zwróciłaby natychmiast uwagę i wzbudziłaby podejrzenie.

Prokurator. Dziwną wydaje mi się jeszcze jedna okoliczność. Wszyscy inni agenci M. Dobrzańskiego, jak np. Trembicki, pobierali miesięcznie tylko po 25 zł., pan zaś, najmłodszy, najmniej obeznany z miejscowemi stosunkami, niezaspakajający wymagań M. Dobrzańskiego, otrzymywałeś aż 50 rubli miesięcznie!

Oskarżony. Sam M. Dobrzański wiedział o tem, że za fakta, które zbierałem do korespondencyj, musiałem płacić, i dlatego płacił mi 50 rubli, bo z tej kwoty musiałem płacić kolegom; chociaż co prawda, nie płaciłem im wiele.

Prokurator: Mówiłeś pan, że M. Dobrzański obawiał się kompromitacyi; tymczasem rzecz się tak miała: Pan i inni jego agenci pisaliście wprost pod jego adresem do Petersburga, on zaś, pisząc do was, używał rozmaitych tajemniczych dróg, bo nie adresował nigdy wprost do osoby, do której pisał, lecz posyłał listy na ręce osób trzecich. Jeżeli tedy obawiał się skompromitowania, to powinien był raczej postarać się o to, aby listy do niego pisane dochodziły go w drodze poufnej. Wszakże już samo odbieranie licznych listów z Austryi mogło go skompromitować.

Oskarżony utrzymuje, że listy przez niego do M. Dobrzańskiego były treści tak niewinnej, że nawet w razie przytrzymania ich w Rossyi nie byłyby skompromitowały M. Dobrzańskiego.

Prokurator: Jakaż była treść listów pańskich?

Oskarżony odmawia odpowiedzi.

W dalszym ciągu pytań i odpowiedzi utrzymuje oskarżony, że nie wiedział, iż Francisci jest także agentem M. Dobrzańskiego w Wiedniu, wiedział natomiast, że niejaki Riażewski z Warszawy zostaje z nim w stosunkach a dowiedział się tego tym sposobem, iż pewnego dnia przyszedł Riażewski do niego i prosił go, ażeby pisząc do M. Dobrzańskiego prosił go o przysłanie pieniędzy także dla Riażewskiego.

Prokurator: Z tego ostatniego zeznania wypływałoby, że twierdzenie pańskie, jakoby M. Dobrzański żądał od pana zachowania w tajemnicy waszych stosunków wzajemnych, jest nieprawdziwe — bo zkądżeż Riażewski wiedział, że pan korespondujesz z M. Dobrzańskim?

Oskarżony: Zapewnie zawiadomił o tem Riażewskiego sam M. Dobrzański.

W dalszym ciągu pytań i odpowiedzi nazwał p. prokurator „śledzenie własnych kolegów“ podłym czynem, wskutek czego nastąpił epizod opisany już wczoraj w *Ostatniej poczcie*, poczem obrońca, dr. Iskrzycki uczynił wniosek, uzupełnienia aktu oskarżenia, znany czytelnikom równie jak uchwała trybunału.

Obrońca dr. Iskrzycki: Pan poświęcasz się studyom filologicznym?

Na to pytanie, uzupełnione następnie licznemi innemi pytaniami, dał oskarżony następujące wyjaśnienia: Mówi i pisze po rusku, po rossyjsku, niemiecku, francusku i po angielsku; w Wiedniu rozpoczął, a w więzieniu kontynuował studyum języków tureckiego i perskiego. Nauka języków sprawia mu wielką przyjemność, ale zarazem zabiera bardzo wiele czasu, tak że do jakiejkolwiek innej czynności nie miałby i nie ma czasu. W Wiedniu miał czas cały zajęty w następujący sposób: od ½ 8 do 2 był na wszechnicy gdzie słuchał wykładów Miklosicza; o drugiej przychodził do domu na obiad; mieszkał u p. Tapfera na *Neubau*; stołował się w domu; do miejsc publicznych nie uczęszczał, chyba czasami na drugie śniadanie do kawiarni *Bellaria*, albo znowu wieczorem z p. Tapferem do *kneipy*, gdzie odbywały się posiedzenia „wiernokonstytucyjnych“ albo „demokratów“. Takie wycieczki wydarzały się jednak bardzo rzadko, najczęściej bowiem chodził oskarżony albo na wykłady do akademii oryentalnej albo uczył się z instruktorem w domu języka tureckiego.

Dalej zeznał oskarżony na zapytanie obrońcy dr. Iskrzyckiego, że M. Dobrzańskiemu wysyłał tylko materyał do sprawozdań a nadto wycinki z niemieckich gazet. Prosił go o to M. Dobrzański utrzymując, że nie może prenumerować wszystkich pism niemieckich, a pisząc sam do gazet potrzebuje materyału. Oskarżony posyłał najczęściej wycinki z dziennika *Parlamentär*, w którym były ciekawe korespondencye z pola walki w Bośnii i Hercegowinie. Interesowały M. Dobrzańskiego najwięcej korespondencye i artykuły traktujące o sprawach rossyjskich bez względu na to, w jakim duchu i tonie były pisane.

Dr. Iskrzycki: Dlaczego obawiałeś się pan otrzymywać pod swoim adresem listy pieniężne z Rossyi?

Oskarżony: Bo jestem Rusinem a między nami jest przekonanie, że każdego Rusina pobierającego z Rossyi pieniądze, posądzają zaraz o „coś“, mianowicie o stosunki z Rossyą.

Dr. Iskrzycki: Których członków rodziny p. Adolfa Dobrzańskiego poznałeś pan w Czerteżu?

Oskarżony: Samego gospodarza, p. Adolfa Dobrzańskiego, jego żonę, dalej p. Olgę Hrabarową, Mirosława Dobrzańskiego, córkę p. Dobrzańskiego Adolfa, panią Irenę Homiczkową, drugą córkę p. Helenę Budyłowiczową, trzecią córkę, panią Aleksandrę Gierowską a nareszcie niezamężną jeszcze córkę p. Wierę Dobrzańską.

Dr. Iskrzycki: Jest to może pytanie nieco drażliwe, ale proszę mi odpowiedzieć, czy czasami ojciec pański nie wspominał panu, że kiedyś po ukończeniu studyów, dobrzeby było ożenić się z panną Wierą Dobrzańską?

Oskarżony (z uśmiechem): Nie, o tem ojciec mój nigdy nie wspominał.

Dr. Iskrzycki: Jak przedstawił się panu M. Dobrzański pod względem charakteru?

Oskarżony: W pierwszych czasach przedstawił mi się jako człowiek lekki, rzutny, człowiek zajmujący ważniejsze stanowisko; później, po rozlicznych korespondencyach jego, nie wiedziałem właściwie, co mam o nim sądzić, następnie, w grudniu, zacząłem go już podejrzywać, a w końcu, teraz mianowicie nabrałem przekonania, że to awanturnik, który na własną rękę chciał „coś“ zrobić, „coś“, czego ani ja ani inni pojąć i zrozumieć nie mogą, awanturnik, który „mydlił mi oczy“ i chciał ze mnie zrobić ślepe narzędzie dla swoich nieznanych mi celów.

W końcu zapewnia oskarżony ponownie, że o istnieniu komitetów panslawistycznych nie miał zgoła żadnej wiadomości, że nie wiedział, iż M. Dobrzański należy do takiego komitetu i że o tem dowiedział się dopiero od Riażewskiego.

* * *

Zeznania Benedykta Płoszczańskiego.

Z kolei przystąpił trybunał do wysłuchania obrony piątego oskarżonego, p. Benedykta Płoszczańskiego, redaktora *Słowa*. Po przedstawieniu ze strony p. przewodniczącego, że oskarżony ma najzupełniejsze prawo przemawiać w języku ruskim, ale w takim razie przesłuchanie musiałoby przeciągnąć się nieco dłużej, bo trzebaby każde zdanie tłómaczyć na polskie pp. sędziom przysięgłym, po porozumieniu się z współoskarżonymi wniósł p. Płoszczański po polsku swoją obronę.

Trzymając w ręku akt oskarżenia, przechodząc szczegółowo punkt za punktem wywodów p. prokuratora, bez szczegółowych pytań ze strony p. przewodniczącego, dał oskarżony taki pogląd ogólny na stan rzeczy:

Długi czas zastanawiałem się nad tem, jak też wypadnie akt oskarżenia i oto mam ten akt w ręku, ale nie znajduję w nim faktów, któreby mię obciążały. Uważam się tedy za niewinnego. Gdy się dowiedziałem o rewizyach przedsięwziętych w pomieszkaniu p. Adolfa Dobrzańskiego i u p. Markowa, powiedziałem do żony, że śmiało mogę oczekiwać podobnej rewizyi u siebie, bo jestem przekonany, że nic u mnie nie znajdą i znaleźć nie mogą, albowiem z nikim nie korespondowałem. Tym brakiem ochoty do korespondowania zraziłem sobie mnóstwo ludzi, a pomiędzy innymi także Mirosława Dobrzańskiego. W r. 1880 pisał on do mnie dwa listy, których wcale nie czytałem, na które nie odpowiedziałem, lecz złożyłem do aktów, poczem je przy rewizyi znaleziono. P. Adolf Dobrzański i Olga Hrabarowa mogą poświadczyć, że z Mirosławem Dobrzańskim nie korespondowałem i nie zostawałem z nim w żadnych stosunkach.

Wiedziałem aż nadto dobrze, że Mirosław Dobrzański nie zajmuje „tam“ (w Rossyi) żadnego ważniejszego stanowiska; wiedziałem, że jest to młody człowiek, lekkiego usposobienia, popisujący się rozmaitemi stosunkami, których w rzeczywistości nie było, człowiek lubiący wiele pisać i mówić. W r. z. pojawił się u mnie p. Mirosław Dobrzański; widocznie pochlebiało to jego próżności, że może pochwalić się znajomością redaktora. Lubię przestrzegać form grzeczności i przyzwoitości, to też po tej wizycie rewizytowałem M. Dobrzańskiego i na tem skończyły się nasze stosunki. P. M. Dobrzański wyjechał ze Lwowa i dopiero znacznie później miałem sposobność widzieć go w Petersburgu. Tyle co do stosunku z M. Dobrzańskim. Nie taiłem ich w śledztwie i powiedziałem to samo, co teraz mówię.

Co do sprawy hnilickiej i zbarazkiej powiedziałem w śledztwie i powtarzam teraz, że o niej nic nie wiem. Przed 2 czy 3 laty pojawił się u mnie w redakcyi niejaki Załuski ze Zbaraża i prosił mnie, aby napisać mu protest przeciw wyborcom do tamtejszej rady gminnej. Odpowiedziałem mu, że nie jestem adwokatem i odesłałem go do dr. Jana Dobrzańskiego. Przy tej okazyi opowiadał mi Załuski, że parafianie zbarazcy wiodą spór z swoim proboszczem ks. Kosteckim i że zamierzają prosić ks. Sembratowicza, ażeby usunął ztamtąd tego parocha a przeznaczył innego, w przeciwnym bowiem razie cała gmina przejdzie na schyzmę. Z tą sprawą odesłałem Załuskiego do ks. oficyała Malinowskiego i na tem kończą się moje stosunki z Załuskim. W jakiś czas później doniósł mi Załuski, że parafianie zbarazcy pogodzili się z swoim proboszczem. Ucieszyło mię to do tego stopnia, że kazałem natychmiast napisać korespondencyę na ten temat, umieścić ją w *Słowie* w miejscu naczelnem, a nadto napisałem list do Załuskiego, wyrażając radość moją z powodu zgody z ks. Kosteckim. Od tego czasu nic więcej o Załuskim nie słyszałem.

Co do Hniliczek, wiadomości moje są również bardzo skąpe. Dopiero w ciągu śledztwa dowiedziałem się, że w tej sprawie miał być u mnie Szpunder i miał się ze mną naradzać. Jest to fałsz; być może, że był u mnie, ale w innej jakiej sprawie, dość, że ja nie przypominam sobie, ażebym ze Szpunderem się znosił lub konferował w sprawie apostazyi włościan hnilickich. Z zdumieniem i niewiarą dowiedziałem się o tym fakcie z *Gazety Krakowskiej* i nie wspominałem o nim w *Słowie*, dopiero gdy tutejsze pisma polskie wystąpiły bardzo ostro przeciw metropolicie ks. Malinowskiemu, c. k. Namiestnictwu i t. d. kazałem napisać artykuł w *Słowie*, dowodzący, że wolnym obywatelom w wolnem państwie wolno zmieniać wiarę, jak się komu podoba. Innego udziału w tej sprawie nie miałem.

Zarzuca mi dalej oskarżenie, że w roku 1866 zmieniłem program *Słowa* i nadałem mu kierunek panslawistyczny. Odpowiem na ten zarzut, że jest niesłuszny i nieprawdziwy, albowiem w roku 1866—1867 bawiłem na wsi u pp. Garapichów jako instruktor do dzieci. W roku 1867 wstąpiłem do *Słowa* jako współpracownik, a dopiero w roku 1868 objąłem naczelną redakcyę i prowadziłem pismo w duchu mego poprzednika. Jako współpracownik zaś nie mogłem zmieniać programu, lecz przeciwnie musiałem zobowiązać się, iż pisać będę w duchu, w jakim pismo jest redagowane. W ogóle, w owych czasach nie zajmowałem się polityką, lecz tylko zbieraniem po klasztorach materyału do napisania monografii historycznej.

Dalszy zarzut opiera się na liście, pisanym w roku 1875 do mnie przez niejakiego Wischeka. Na podstawie tego listu twierdzi prokuratorya, że już w tym roku należałem do tajnego komitetu w Bośnii i Hercegowinie. Odpieram ten zarzut, bo rzecz tak się miała: Wischek napisał do mnie, czy nie chciałbym zawiązać tutaj komitetu, któryby zbierał w kraju składki na rzecz Bośniaków. Na ten list nie odpowiedziałem wcale. Udał się więc Wischek do kogo innego, bo wiadomo mi, że do Namiestnictwa wpłynęła prośba o pozwolenie zbierania składek, ale Namiestnictwo prośby nie uwzględniło. Bliższe szczegóły w tej sprawie poda dr. Jan Dobrzański.

Wielkie znaczenie przywiązuje także akt oskarżenia do telegramu, wysłanego przezemnie do Moskwy. Stawiano tam pomnik Puszkinowi, przyjacielowi Mickiewicza. Komitet zajmujący się tem, rozesłał zaproszenia do rozmaitych osobistości, a także do redakcyj. Tak dzieje się w całym świecie. Zaproszenia takie otrzymały redakcye dzienników warszawskich i krakowskich. Nie mogąc osobiście uczestniczyć w tych uroczystościach, wysłałem telegram, sądzę jednak, że zaszła mała pomyłka, nie pisałem bowiem w telegramie o narodzie „wielkorusskim“, lecz o „jedności z wielkim narodem russkim.“

Powiada także akt oskarżenia, że pobieram subwencye z zagranicy; ja zaś utrzymuję, że subwencyj nie pobieram. Mam znaczne długi. Gdym budował dom, mówiono, że go za ruble buduję, tymczasem łatwo się przekonać, jak stoi sprawa z tym domem.

„Płoszczański otrzymał 100 rubli za pośrednictwem dr. Jana Dobrzańskiego“ — powiada akt oskarżenia. Tak jest, otrzymałem, a to z następującego tytułu: Księża galicyjscy, którzy wyjechali do Chełmu, przysłali do umieszczenia bardzo długi artykuł, w którym uderzali na prawosławie. Panują w Chełmszczyźnie dziwne stosunki. Nasi księża nie mogą pogodzić się z tamtejszymi duszpasterzami, którzy ich nazywają Jezuitami. *Izwiestnyj Wiestnik* umieścił przeciw nim ostry artykuł. Nie mając pisma, w którem mogliby odpowiedzieć na zaczepki, udali się do dr. Jana Dobrzanskiego z prośbą, ażeby ich odpowiedź obejmującą przeszło 20 arkuszy wydrukował w *Słowie*. Pismo to ma za szczupłe ramy, ażeby mogło pomieścić taki artykuł. Należało więc wydrukować osobny dodatek i za ten to dodatek zapłacono 100 rubli, ja zaś dołożyłem coś jeszcze z własnej kieszeni a skorzystałem tyle, że wskutek tego artykułu *Słowu* omal nie odebrano debitu pocztowego w Rossyi. Ażeby załagodzić tę sprawę, chciałem jechać do Kijowa do ks. Wł. Terleckiego, którego już oddawna miałem odwiedzić. Ks. Terlecki jest tylko abonentem moim i nie miałem z nim nigdy żadnych bliższych stosunków, równie jak nie mam i nie miałem żadnych stosunków z Budyłowiczem albo n. p. z Leontyną Lewicką (*Saldatką*) w Warszawie. Jest to stara baba, która ma pasyę pisać poezye i raczy niemi każdego, kogo tylko spotka. Mam cały plik takich poezyj od niej a z czystej kurtoazyi, chcąc jej dogodzić, wydrukowałem jeden taki wiersz w *Słowie*.

O zmianie programu *Słowa* nic mnie nie wiadomo. Redaguję to pismo w tym samym duchu, w jakim było redagowane dawniej. Co prawda, w czasach ostatnich pismo to stało się mdłe, dlatego głównie, że nie chciałem narażać go na konfiskatę. To też istotnie skonsfiskowano je tylko raz i to za skarcenie księdza, który zaintował w cerkwi hymn ludowy w języku niemieckim.

Miałem od panslawistycznego komitetu w Kijowie otrzymać 300 rubli. Otrzymałem je istotnie ale za wysłanie książek dla biblioteki tego komitetu a daję słowo honoru, że ani z tym komitetem ani z żadnym innym panslawistycznym komitetem nie miałem żadnych stosunków.

Rossyjskie ministerstwo oświaty miało mię subwencyonować kwotą 500 zł. Jest to fałsz.

Powiedziano, że w Rossyi mają debit pocztowy tylko pisma panslawistyczne, a wszakże *Gazeta Lwowska* nie jest pismem panslawistycznem a mimo to ma wstęp do Rossyi.

Co się tyczy rękopisów u mnie znalezionych, to jasną jest rzeczą, że za poglądy wypowiedziane przez osoby trzecie, ja odpowiadać nie mogę. Że się nie zgadzałem z poglądami wypowiedzianemi w tych manuskryptach znalezionych, najlepszym na to dowodem, fakt, że je znaleziono w koszu; gdybym bowiem podzielał zdania w nich zawarte, byłbym umieścił je w *Słowie*.

Oskarżenie twierdzi, że poszedłem za zdaniem ks. Emila Lewickiego i po jego

myśli redagowałem *Słowo;* odpieram ten zarzut i mógłbym raczej utrzymywać, że ks. Lewicki, chcąc się mi przypodobać, bo starał się o otrzymanie posady, pisał w duchu *Słowa.*

Za wyrażenie ks. Naumowicza, że *Słowo* ma swoją historyę, ja odpowiadać nie mogę

Zaiste wielką przysługę byłaby mi wyrządziła prokuratorya, gdyby w ciągu całego roku konfiskowała każdy numer *Słowa.* Tym bowiem sposobem byłbym się dowiedział, co wolno pisać, a czego pisać nie wolno. Teraz zaś mam odpowiadać za artykuły nieskonfiskowane.

Co do znajomości z Adolfem Dobrzańskim, muszę oświadczyć, że poznałem go we Lwowie. Przychodził on do redakcyi 1—2 razy w tygodniu, później zaś przestał całkiem bywać. Ja byłem u niego wszystkiego dwa razy, a była to tylko rewizyta, nie chodzę bowiem w ogóle z zasady na żadne wizyty. Rozmowa toczyła się najczęściej o rzeczach obojętnych. Główną zaś ideą p. A. Dobrzańskiego było połączenie wszystkich ruskich stronnictw w kraju. Chciał on nadto wszystkie pisma ruskie w Galicyi zlać w jeden wielki organ. Nareszcie miał do mnie specyalny interes; chodziło mu o to, ażebym przyjął znowu Markowa do *Słowa.* Markow wystąpił z *Słowa*, bo mu za mało płaciłem; jest to człowiek gorącego temperamentu, krytykował nieraz *Słowo,* że jest mdłe i bezbarwne, widocznie chodziło mu o zajęcie odrębnego niezawisłego stanowiska, założył więc pismo *Prołom.*

Przewodniczący przystąpił po tym ogólnym wywodzie oskarżonego do badań szczegółowych.

Przewodniczący. Powiedziałeś pan, że od r. 1866 byłeś współpracownikiem, a od r. 1868 redaktorem *Słowa*, powiedziałeś, że pisałeś dalej w tym samym duchu, w jakim *Słowo* redagowano przed pańskiem wstąpieniem do redakcyi; proszę mi powiedzieć, jaki był program pański?

Oskarżony: Obrona praw Rusinów.

Przewodniczący: Z programu, który *Słowo* ogłosiło dnia 27 czerwca 1866, a który pan przyjąłeś za swój, oświadczając, że jako współpracownik pisać będziesz w duchu *Słowa*, wypływa jednak całkiem co innego; program ten bowiem tak opiewa (Czyta):

„Wszelkie usiłowania dyplomacyi i Polaków, aby z nas zrobić odrębny naród ruski i unitów, pozostały daremnemi. Ruś galicyjska, węgierska, moskiewska i tobolska jest w geograficznym, etnograficznym i obrządkowym względzie jedną. Naszem zdaniem byłoby na czasie przekroczyć Rubikon i wszystkim oświadczyć otwarcie, że nie możemy pod względem językowym, literackim, kościelnym i narodowym odłączać się dłużej od reszty naszego ruskiego świata; nie jesteśmy Rusinami z roku 1848; my jesteśmy prawdziwymi Rossyanami.“

Dalej pisało *Słowo*: „Jeżeliśmy w roku 1848, celem pozyskania przychylności rządu, zapewniali, że nie jesteśmy Moskalami, ale Rusinami, to historya przebaczy nam to kłamstwo; bo gdybyśmy byli wówczas powiedzieli prawdę, nie pozwolonoby nam stać się russkimi.“

Owoż w tym programie nie ma mowy o obronie praw Rusinów, ale natomiast jest mowa o obronie rzekomych praw russkich.

Oskarżony tłómaczy w dłuższym wywodzie, że tu zachodzi tylko nieporozumienie co do nazwy. Nazwa „Rusin“ pojawiła się dopiero w r. 1848, co wykpił już Saphir, mówiąc o erze nowej od wynalezienia Rusinów. Rusin stanowi tylko odłam jednego wielkiego narodu ruskiego jak Wielkopolanie i Małopolanie odłamy narodu polskiego.

Oskarżony tak dalej mówi po tem wyjaśnieniu:

„Za artykuł powyższy nie mogę być pociąganym do odpowiedzialności, bo ani go pisałem, ani drukowałem i dziwi mnie, że prokurator nie skonfiskował go w r. 1866, lecz dopiero teraz podnosi jego znaczenie. Czemu nie wystąpił w chwili, w której się ten artykuł pojawił?

Ja zastałem już program *Słowa* i trzymałem go się dalej ale w odmiennym tylko kierunku. Nie miałem bowiem nigdy na myśli politycznego zjednoczenia ruskich, lecz tylko zjednoczenia ich pod względem języka i literatury“.

Przewodniczący. Być może, że teraz jest takie pańskie zdanie, ale w programie powyższym — który pan za swój przyjąłeś — jest mowa o zupełnie innych rzeczach a nie tylko o języku i literaturze. Jest tam n. p. mowa o religii.

Osk. Według moich poglądów nie ma najmniejszego związku między polityką a religią. Gdyby bowiem tak było, naówczas szyzmatycka Bukowina musiałaby należeć do szyzmatyckiej Rossyi.

Przew.: Stosownie do powyższego programu otrzymałeś pan także korespondencye pisane w tym samym duchu. I tak n. p. pomiędzy innemi pisze do p. ks. Emil Lewicki pod d. 31 grudnia 1877 (*Czyta*):

„Polacy, zaprowadzając unię kościelną, targnęli się na naszą wolność sumienia; Rossya stara się to naprawić. Ruś galicyjska była i zawsze będzie schyzmatycka. *Słowo* musi być redagowane w tym duchu, ażeby w Rusinach wzbudzić sympatye dla cerkwi schyzmatyckiej i powinno być gotowe poświęcać się dla rossyjskiej idei narodowej“.

Z długiego szeregu artykułów drukowanych w *Słowie* wypływa, że pan poszedłeś za tą radą ks. E. Lewickiego.

Oskarżony przeczy temu gołosłownie, utrzymując, że rady ks. E. Lewickiego nie słuchał i korespondencyę wrzucił do kosza, gdzie ją znaleziono.

Przewodniczący: Faktem pozostanie jednak, że *Słowo* pisało nieustannie w duchu przez ks. E. Lewickiego wskazanym, faktem jest także, że *Słowo* występowało przeciw unii kościelnej, faktem nareszcie, że w Hniliczkach przeszła cała gmina na prawosławie.

Oskarżony: Ja nie wierzyłem nigdy, ażeby w Hniliczkach mógł zajść podobny wypadek. Nie wierzyłem dlatego, ponieważ agitacya w tym kierunku jest niemożliwą; wszakże żandarmi chodzą po cerkwiach. Ja nietylko nie występowałem przeciw unii ale bronił jej, n. p. na Bukowinie, gdzie prawosławny Rusin uważany jest zaraz za Rumuna. Dalej mówi oskarżony:

Wychodziłem z zasady, że w Austryi wolno pisać prawdę. Nie występowałem tedy przeciw unii, lecz jedynie przeciw nadużyciom. Pisałem prawdę — prokuratorya nie skonfiskowała *Słowa*, myślałem więc, że wolno pisac w tym duchu. Gdyby prokuratorya konfiskowała jeden lub drugi podobny artykuł, byłbym wiedział, że o tej materyi pisać nie wolno. W tej mierze nierównie lepiej w Rossyi. Tam, jeżeli jakiś temat nie podoba się rządowi, dają dziennikowi ostrzeżenie jedno i drugie a potem zawieszają wydawnictwo, nie pociągając redaktora do odpowiedzialności kryminalnej, tutaj zaś dają paszport a potem pytają: „pocoś jeździł za granicę?“ pozwalają pisać, a potem jest „oskarżenie o zdradę stanu“.

Przewodniczący: Mówiłeś pan, że nie korespondowałeś wcale z Mirosławem Dobrzańskim. Tymczasem znaleziono u pana dwa listy M. Dobrzańskiego. Pierwszy z nich tak opiewa: (Czyta)

„Petersburg 13/VI 1880. Łaskawy Panie Benedykcie Michajłowiczu! Posyłam Panu artykuł profesora Antoniego Semenowicza Budiłowicza, pisany w obronie Galicyan.

Przy tej okazyi winienem Pana uwiadomić, że wysławiana przez Pana gazeta *Wschód* (*Wostok*), jest organem Greków, walczących ze Słowiaństwem w ogólności a z Bułgarami w szczególności.

Taki kierunek *Wschodu* usposobił nieprzyjaźnie przeciw niemu wszystkie sławianofilskie koła Rossyi.

Wyobraź więc Pan sobie wrażenie, jakieby zrobiła wasza uwaga, wysławiajaca *Wschód*, na powyż wspomniane koła, jeżeliby one przypadkowo przeczytały ją. Co się tyczy przedrukowania artykułu chełmskich Galicyan we *Wschodzie*, to tego nie zrobiono z miłości albo współczucia do tych ostatnich; przeciwnie redaktor *Wschodu* wiedział dobrze, że on Galicyanom przyniesie tylko szkodę, drukując ich gwałtowny artykuł, ale zrobił on to tylko dla dokuczenia sławianofilom i dla odjęcia im u Galicyan według możności większej sympatyi.

Na szczęście *Wschód* bardzo mało jest rozpowszechniony, i dlatego być może, że artykuł Galicyan przejdzie niespostrzeżenie. Inna sprawa, jeżeli ktokolwiek z tutejszo-urodzonych, t. j. staroprawosławnych, weźmie ich w obronę. To nie dla narodowej miłości własnej tutejszo-urodzonych i może z tej przyczyny działać dobrze i uspokajająco.

Jeżeliby autorowie powyż wspomnianego artykułu przysłali go na moje ręce, to jabym był znalazł tu kogoś z najznakomitszych osób, którаby podpisała swem imieniem i pomieściła na widzialnem miejscu, w którejkolwiekbądź z codziennych gazet.

Takim sposobem mógłby ten artykuł rzeczywiście przynieść im pożytek, tak jak to ja spodziewam się po artykule Budiłowicza.

Wybacz Pan, żem Pana zajął, ale ja poczytywałem sobie za obowiązek zwrócić pańską uwagę na stan sprawy tutaj, który to stan Panu, być może, nie całkiem jest wiadomy.

Ja żyję tu już drugi rok i tylko to robię, że śledzę za prasą i społeczeństwem i dla tego niecałkiem nieskromnie myślę, że już znam tutejsze stosunki.

Zrobiłem sobie nieprzyjaciół i przyjaciół, ale mnie znają tu i ja znam ich.

Zresztą liczba pierwszych stopniowo zmniejsza się, a liczba drugich wzrasta.

Ja zajmuję posadę w ministerstwie spraw wewnętrznych do osobnych (specyalnych) poleceń i będę stale mieszkał w Petersburgu.

Jeżeli będę mógł Panu być w czemkolwiek pomocnym, to proszę mną rozporządzać. Przyjm Łaskawy Panie B. M. wyrazy mojego najgłębszego przywiązania.

M. Dobrzański.“

„*P. S.* Jeżeli Pan masz jakie wpływy na naszych chełmskich braci, to byłoby bardzo pożądane, abyś Pan ich namówił do przystąpienia do petersburskiego towarzystwa słowiańskego na członków. Opłata wynosi na rok 10 rubli. Pieniądze należy przysłać wprost do „Słowiańskiego dobroczynnego stowarzyszenia“. O jednego jeszcze członka utrzymującego kandydaturę a życzącego sobie wstąpić na członka sławiańskiego komitetu ja postaram się. Nie potrzeba i mówić, jaki wpływ może mieć wstąpienie naszych Chełmszczan na członków sławiańskiego komitetu.“

Oskarżony: Ja podziwam los tych listów, podziwiam mianowicie, że nabrały takiej wagi. Zapewniam pod słowem honoru, że tych listów wcale nie czytałem i dopiero w tej chwili dowiaduję się o ich treści. Nie odpisałem na nie i wskutek tego M. Dobrzański jest obrażony na mnie. Listy te bagatelizowałem, jak ich autora. Zresztą można u mnie znaleźć listy rozmaitej treści. Tak n. p. wezwał mnię ktoś abym „urządził komitet dla bicia żydów“. (*Wesołość*). Gdyby taki list znaleziono u mnie, czyż musiałoby koniecznie powstać przeciwko mnie podejrzenie że organizuję hecę na żydów? Zaręczam słowem, że tych listów równie jak setki innych, nie od M. Dobrzańskiego pochodzących listów, wrzuciłem do kosza bez czytania.

Przewodniczący. Drugi list tak opiewa: (*Czyta*)

„Petersburg, 23 listopada. 1880. Łaskawy Panie Benedykcie Michajłowiczu! Niezawodnie czytałeś Pan telegram *Gołosu*, i artykuł, telegram *Nowawo Wremeni*; korespondencyę, telegram i wstępny artykuł *Rossyi* o Waszej uroczystości, a raczej o galicyjsko-russkiej manifestacyi.

Ciekaw byłbym bardzo znać Pańskie zdanie o nich, dowiedzieć się co Pan z nich pochwalasz a co nie, ażeby w przyszłości być w stanie zająć się Waszą biedą i interesami. Ja chciałbym o ile to możliwe mnie będzie, podtrzymywać w tutejszej prasie i w tutejszem społeczeństwie interesa galicyjsko-rossyjskiego narodu, przedstawiane waszem bardzo szanownem organem *Słowo.* W ogóle proszę z zaufaniem udawać się do mnie z wszelkiemi poruczeniami albo sprawami, jakie mogą być Panu tutaj przezemnie załatwione.

Główny cel mego tutejszego pobytu polega (jak to Panu zapewne już wiadomo) na tem — przedstawiać i bronić tutaj, w prasie, w społeczeństwie i gdzie tylko okaże się to potrzebnem i pożądanem, interesów naszych węgierskich Russkich. Dlatego koniecznem mi jest utrzymywać bliskie stosunki z prasą i z *S. B.* Towarzystwem św. Bazylego, oraz znajomości w wyższych kołach, i pilnie śledzić za wszystkiem, co tu się dzieje, a tak przy tej okazyi nie trudno by mi było zrobić coś i dla galicyjskiej Rusi, która, jakkolwiek tu wielu jest Galicyan — przecież nie jest reprezentowaną, gdyż oni patrzą tylko na swój własny interes, a o swojej rodzinie (jak to Pan zapewne wiarogodnie i osobiście się przekonałeś), i wiedzieć nie chcą.

A byłoby pożądanem, ażeby ruskie społeczeństwo Rossyi obznajamiało się drogą prasy z położeniem galicyjskiej Rusi i na odwrót galicyjsko-ruskie z Rossyą. Od czasu mego pobytu w Rossyi ja na swoje własne ryzyko w części starałem się obznajomić tutejszą publiczność z położeniem galicyjskiej Rusi. Pan jako śledzący ruską prasę, niezawodnie to spostrzegłeś. Jednakże nie mając stosunków z Wami nie wiem dokładnie w jakim kierunku działać, na co zwracać uwagę, a o czem zamilczać, ażeby popierać Waszą politykę. Na każdą rzecz można patrzeć z różnych stron; być może u Was taki pogląd, u mnie inny. Dlatego, jeżeli panu w ogóle pożądane będą moje usługi, ofiarowane panu bezinteresownie, to byłoby do życzenia, ażebym ja od czasu do czasu był powiadomiony o pańskich poglądach i zamiarach, i abym otrzymywał częściej korrespondencye ze Lwowa i z innych stron galicyjskiej Rusi dla umieszczenia w tutejszych gazetach. Korrespondencye mogą być pisane nawet w niemieckim lub polskim języku. Ja je tu przetłumaczę, przygotuję do druku i postaram się o ich umieszczenie, a honoraryum, jeżeli takowe będzie wydane, wyszlę korrespondentowi w liście rekomendowanym austryackiemi banknotami. Być może, że pan wyszukasz chętnych do tego.

Daleko stosowniej pisać w niemieckim lub polskim języku, którym niestety nasi ruscy lepiej władają niż literackim ruskim językiem.

Wiadomo panu może, że ktoś chciał wydawać w Czerniowcach ruską polityczną gazetę w formacie „*Słowa*“ ale w czystym literackim języku. Pan ten podał prośbę o wsparcie i o złożenie kaucyi do naszego komitetu, gdzie okazała się w wydziale za nim silna partya.

Sprawa została mnie przydzielona dla objawienia zdania. Radziłem odmówić, a to z tego powodu, że, jak widać z programu i z tonu pisma, gazeta ta ma zamiar robić konkurencyę *Słowu*, które z należytym taktem i bardzo dobrze dąży do tych samych celów, które są wyrażone w programie proszącego, w skutek czego nowa gazeta może zrobić szkodę, osłabiając *Słowo* i pomnażając antagonizm między bukowińską prawosławną a galicyjską unicką Rusią. Odmówiono przeto prośbie.

Czym dobrze pojął sprawę nie wiem, ale wyraziłem moje zdanie zgodnie z mojem przekonaniem.

Porozumieć się z panem nie było ani czasu ani możności. Rozumie się, że to doniesienie przeznaczone tylko dla pana i powinno zostać w tajemnicy.

Posyłam list studenta Kozłowskiego, który gotów jest robić dla pana wyciągi z tutejszych gazet według pańskich instrukcyj. Jeżeli to panu się przyda, to być może że i sam znajdę czasu, aby napisać dla pańskiego szanownego *Słowa* jedną lub dwie korespondencye. Rozumie się, że będą one panu dostarczone należycie odpisane bez pomyłek.

Tak więc jeszcze raz powtarzam swój projekt: przedstawiać i bronić tu, bezinteresownie interesów galicyjskiej Rusi, zgodnie z instrukcyami, które od pana otrzymam. Jeżeli mój projekt będzie przyjęty, ja rozumie się, będę bardzo szczęśliwy i będę szczerze wypełniał wszystkie pańskie polecenia. Co się tyczy mego osobistego stanowiska, to w tych dniach ustali się ono w ministerstwie spraw wewnętrznych. Zasyłam ukłony dla pańskiej żony i dla Jana Antonowicza Dobrjańskiego, również jak dla wszystkich moich znajomych....

Mirosław Dobrzański (*Karawannaja.*)“

Osk.: W tym drugim liście jest zawarty dowód jawny, że na pierwszy list wcale nie odpowiedziałem. Nie odpowiedziałem również i na list drugi. Uważałem bowiem Mirosława Dobrzańskiego za młodego człowieka, za blagiera, który sądził, że przyjechawszy z Petersburga zaimponuje Rusinom, albo mniemał może, że koniecznie trzeba z Rusinami nawiązać stosunki. Jeżeli te dwa listy mają stanowić dowod jakiejkolwiek winy z mojej strony, to w takim razie możnaby mnie nazwać także konspiratorem polskim, albo socyalistą, albo może nawet nihilistą, bo z Paryża, równie jak inne redakcye otrzymałem odezwę od komitetu odbudowania Polski, z Genewy otrzymuję broszury i pisma socyalistyczne i nihilistyczne, które regularnie oddaję do dyrekcyi policyi, albo zwracam autorowi, jeżeli adres jego jest mi znany.

Przew.: Z ostatniego listu wypływa, że komitet panslawistyczny w Petersburgu daje na cele wydawnictwa znaczniejsze subwencye, składa kaucyę i t. p.

Osk.: Mnie o tem nic nie wiadomo, mam jednak to przekonanie, że te komitety robią wiele wrzawy, w rzeczywistości zaś nic się nie dzieje, tak, jak to i u nas się często praktykuje. Na posiedzeniu tego lub owego komitetu palnie ten lub ów szumną mówkę: hałasu wiele a pożytku żadnego. Jedyną dotychczasową praktyczną działalnością tych komitetów panslawistycznych było zbieranie składek na dzwony w Bułgaryi. Zresztą nie posiadam bliższych wiadomości o tych komitetach. Cały panslawizm w moich oczach, nie jest na razie tak niebezpiecznym dla Austyi jak pangermanizm.

Przew.: Tak samo mówi i akt oskarżenia, ale niebezpieczeństwo choć odległe istnieje.

Osk.: Natura Słowian jest dość dziwną; nigdy nie może między nimi zapanować zgoda, niepodobna np. zgodzić się na jeden wspólny język. Panslawizm dopiero w przyszłych pokoleniach, za naszych prawnuków; nabierze znaczenia.

Ja nie wierzę tedy w teorye Fadejewa. i Pagodina. Chcą oni jednej wielkiej Słowiańszczyzny a tu w Galicyi mamy około 20 rozmaitych narzeczy i niepodobna zgodzić się nawet na jeden wspólny język. To też dla braku jedności pomiędzy Słowianami Austryi ze strony panslawizmu na razie niebezpieczeństwo nie grozi.

Na dalsze pytania pana przewod. co do podróży jego do Rossyi daje oskarżony wyjaśnienia zgodne z wyjaśnieniami podanemi już w wstępnej obronie. Jeździł w grudniu r. z. do Petersburga, aby zażegnać burzę przeciw *Słowu* z powodu wydrukowania artykułu jednego z księży Chełmskich. Jazda ta odniosła skutek pożądany; *Słowu* nie odebrano debitu pocztowego.

Na artykuł *Moskiewskich Wiedomosti* donoszący, że Płoszczański pobiera rocznie z ministerstwa oświaty 500 rubli subwencyi, odpowiada oskarżony, że tu chyba skryty jego wróg mógł napisać coś podobnego. Ta subwencya niewieleby mu pomogła. Gdyby mu istotnie chodziło o świetne powodzenie, potrzebowałby tylko *Słowo* wydawać w czysto-rossyjskim języku Miałby zaraz 1000 abonentów więcej. Następnie wskazuje oskarżony powody, dla których Markow wystąpił

z redakcyi *Słowa*. Chodziło mu o byt niezawisły, nie mógł z oskarżonym zgodzić się na łagodny sposób omawiania rozmaitych kwestyj krajowych, jak n. p. w sprawie aresztowania pewnego nauczyciela przez żandarma za posiadanie broszury socyalistycznej itp. W końcu opowiada oskarżony o zabiegach p. Adolfa Dobrzańskiego około połączenia wszystkich stronnictw i pism ruskich w jedno oraz co do zaprowadzenia jednego wspólnego języka ruskiego. Z Adolfem Dobrzańskim schodził się oskarżony w kasynie. W domu był u niego dwa razy tj. oddał mu dwie wizyty.

Za inicyatywą p. Adolfa Dobrzańskiego zwołano wiec, w celu omówienia kwestyi połączenia stronnictw. Po długich debatach nie mogło w żadnym kierunku przyjść do porozumienia. Wówczas zaproponował p. Adolf Dobrzański, ażeby stanowczo załatwić bodaj kwestyę językową. Zaproponowanie języka cerkiewnego jako wspólnego dla wszystkich Rusinów uważam za żart, bo jest to język martwy, tak samo dziś niemożliwy jak ormiański dla naszych Ormian. Śmiałem się po prostu z tego i nigdy tego nie będę pojmować inaczej jak tylko w ten sposób.

Posiedzenie przerwał p. przewodniczący o godzinie $2^1/_2$ z południa. (Dalsze sprawozdanie w rubryce *Ostatnia Poczta*).

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Mowa ks. Bismarcka.)

Jak już wiadomo z depeszy telegraficznej i wczorajszego listu berlińskiego, na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, przy drugiem czytaniu przedłożenia o monopolu tytoniowym, zabrał głos ks. Bismarck i mówił przez półtrzeciej godziny, przyczem w drugiej części swojego przemówieniu poruszył kwestye wysokiego znaczenia politycznego. Główne ustępy tej mowy podajemy według telegraficznych sprawozdań dzienników wiedeńskich. Mowca powołał się na wstępie na mesaż cesarski odczytany przy otwarciu parlamentu, który zapowiedział wniesienie przedłożenia o monopolu, i dowodził następnie potrzeby reformy podatkowej przedewszystkiem zaś zniesienia podatku klasowego. Podatek ten bowiem jest pozostałością dawnego systemu feudalnego, jest on podatkiem prawdziwie barbarzyńskim i daje się uczuć przeważnie najuboższym, jak dowodzi fakt, że w ostatnim roku na 5 milionów osób płacących ten podatek musiano z miliona kontrybuentów ściągać go drogą egzekucyi, przyczem przy 565.000 kontrybuentach egzekucya została bez skutku. W ostatnich czterech latach liczba egzekwowanych wynosiła 3.304,000. Otóż dla usunięcia tego podatku praktykowanego dotychczas tylko w Rossyi i Turcyi potrzeba zreformować system podatkowy a ku temu nadaje się najlepiej zaprowadzenie monopolu tytoniowego. Pojmuję, mówił ks. kanclerz — że opozycya, czyhająca na chwilę, w której mogłaby obalić rząd dzisiejszy i pracująca, ile jej sił starczy, nad zdyskredytowaniem rządu, nie zechce dopomódz do przeprowadzenia zamierzonych reform. Być może, że ma zamiar reformy te zarezerwować dla siebie, gdy dojdzie do steru. Tymczasem sieje rozdwojenie i niezadowolenie. Wobec lekkomyślności wyborców i szarlataneryi prasy t. z. liberalnej nie trudno jej utrzymać to niezadowolenie, tem więcej, że szkalowanie rządu stało się poniekąd potrzebą każdego Niemca. Czyż daty przezemnie przytoczone nie przemawiają dobitnie za potrzebą pozbycia się podatku klasowego? Czyż ma istnieć nadal ten podatek z całym milionem egzekucyi, czyż mamy ścierpieć nadal długi szereg dodatków gminnych, przeciążanie ludności opłatami szkolnemi? Monopol tytoniowy mający usunąć wszystkie te ciężary stał się niepopularnym dzieki agitacyi wyborczej; nie powstrzyma mnie to jednak od ponawiania mojego wniosku. Nie pytam się o to, czy jakaś sprawa jest lub nie jest popularną, lecz o to tylko, czy jest godziwą i sprawiedliwą. I ja kiedyś zażywałem szerokiej popularności, utraciłem ją i nie kłopoczę się tem bynajmniej. Dla mnie główną jest rzeczą, czy król mój jest ze mnie zadowolony. Zresztą mam to mocne przekonanie, że i monopol stanie się popularnym.

Między innemi argumentami przeciw monopolowi wytoczono i ten, że tkwi w nim idea socyalistyczna. Słowo „socyalizm“ nie zastrasza mnie; wszak emancypacya chłopów była także socyalistyczną. Nie sądźcie panowie, że przez odrzucenie monopolu i projektu o podwyższeniu podatku od tytoniu usuniętą zostanie reforma; nic mnie bowiem nie powstrzyma od wyszukiwania nowych środków dla uwolnienia ludności od przygniatających ją ciężarów. Nie wątpię, że niektóre frakcye nieodmówiłyby nam swojego poparcia, gdybyśmy tylko chcieli zdecydować się na podróż do Kanossy, nie mam tutaj jednak na myśli Kanossy klerykalnej lecz liberalną. Tak źle jednakże z nami jeszcze nie jest, pomimo, że otoczeni jesteśmy obręczą frakcyj, z których każda chciałaby przy tym ogniu upiec własną pieczeń. Rząd nie może czynić zawisłem swojego postępowania od praktyki pewnej frakcyi ani tutaj ani w sejmie pruskim. Tymczasem frakcye wnoszą zamieszanie w nasze stosunki polityczne, wytwarzają chaos i utrudniają rządy. Tak być dłużej nie może, bo w takich warunkach postęp jest niemożliwy. Jeśli mimo wszelkich trudności, jakie napotykam bezustannie, nie ustępuję z mojego stanowiska, które kilkakrotnie chciałem już opuścić, to czynię to dla tego, że pragnę służyć mojemu królowi i pozostać wiernym ślubowi, jaki złożyłem, w czasie zamachu Nobilinga. Widząc króla, mojego pana, broczącego we krwi powiedziałem sobie, że go dopóty nie odstąpię, aż mnie sam uwolni. Nadzieja moja, że przyszłość będzie lepszą, opiera się głównie na dynastyach niemieckich, które uważałem dawniej za niebezpieczne dla państwa. One to uznały potrzebę występowania w zwartym szeregu przeciw wszystkim niebezpieczeństwow nadciągającym z zagranicy, a przytem strzeżenia swych praw monarchicznych, o ile takowe zostały zawarowane konstytucyą. Silny też węzeł łączy nas z temi po za obrębem państwa niemieckiego położonemi wielkiemi monarchiami, które mają wspólne z nami pokojowe interesa, i wierzę w to mocno, że połączenie dwóch państw, połączeczenie, do jakiego dążono r. 1848 i później, bez silnej jednak wiary w jego trwałość, pocznie uwydatniać się coraz wyraźniej, przybierze dobitne kształty i wytworzy w środku Europy silną potęgę.

Mam to silne przekonanie, że dynastye staną na straży jedności politycznej i militarnej, i wyratują nas z niebezpieczeństw, na jakie marazm frakcyj parlamentu może państwo narazić. Dynastye są cementem jedności narodowej, dlatego też wystrzegają się bizantyńskiego służalstwa wobec opinii publicznej. Nie będę mógł często przemawiać do was, ale nie ustąpię ze sceny, nie powiedziawszy wam pierwej: „Bądźcie zgodni, niech idea narodowa zajaśnieje przed ideą frakcyi, bo w obecnej chwili bliską jest zgaśnięcia.“

Przemawiał potem profesor Treitschke za monopolem, a następnie pos. Bamberger przeciw, powołując się przytem na różne powagi ekonomiczne i opinie fabrykantów tytoniu w Niemczech. Podsekretarz stanu Scholtz wziął w końcu w obronę rząd i ks. Bismarcka, którzy tylko na dobra kraju wystąpili z monopolem.

Na tem odroczono dalsze obrady do wtorku.

KRONIKA

= JWp. Filip Zaleski, c. k. wiceprezydent Namiestnictwa, powrócił dziś rano z Wiednia do Lwowa.

(—) **Ks. biskup Morawski** w swojej podróży pasterskiej podejmowany jest wszędzie z serdecznemi oznakami czci i sympatyi. W Haliczu, gdzie Najprzewielebniejszy ks. biskup przybył dnia 10 b. m., powitali go na pięknie ustrojonym dworcu kolei żelaznej reprezentanci miejscowych władz i przełożeni gmin wyznaniowych izraelickiej i karaickiej. Na moście nad Dniestrem oczekiwały Gościa procesye miejscowe i zamiejscowe obu obrządków z licznem duchowieństwem na czele i wprowadziły go uroczyście do miasta. Następnego dnia ks. biskup udzielał sakramentu bierzmowania. Na powitanie najczcigodniejszego Pasterza przybyli do Halicza c. k. starosta stanisławowski Górecki i prezes Rady powiatowej p. Stanisław Brykczyński.

(—) **P. Julian Schramm,** chemik, uczeń prof. dr. Bronisława Radziszewskiego, otrzymał w dniu 6 b. m. na wszechnicy lwowskiej stopień doktora filozofii.

(—) **Publiczny popis** uczniów konserwatoryum towarzystwa muzycznego odbędzie się w dniach 26, 27, 28 czerwca.

* **Zapiski policyjne.** Skradziono pani E. K. z pomieszkania srebrny zegarek remontoir o trzech kopertach wartości 30 zł. a pani Ch. A. z wozu zieloną suknię i czarny sukienny dołman wartości 30 zł. — Po cztery łyżki srebrne i dwa widelce znaczone literami Z. G. winien się niewiadomy poszkodowany zgłosić w c. k. dyrekcyi policyi.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: w Enghien słynny archeolog francuski Louis Batissier, którego dzieło *Sztuka monumentalna* ma światową sławę; w Lipsku profesor języków i literatur skandynawskich dr. Antoni Filip Edzardi; w Berlinie generał Ziegler, wielki mistrz loży wolnomularzy pruskich.

⁂ **O znaczniejszych pożarach** w kraju otrzymaliśmy następujące doniesienia: W gminie Wielkiej Wsi, w powiecie brzeskim spłonęło jedno obejście gospodarskie z zapasami i narzędziami oraz 10 sztukami inwentarza żywego, ogólnej wartości 1.218 zł. Strata w części była ubezpieczona; przyczyna pożaru niewiadoma. — W Gorlicach spaliły się z powodu nieostrożności domowników trzy domy mieszkalne, a po części także mienie ich lokatorów. Ocalono jednak papiery i instrumenta miernicze oddziału budowy kolei transwersalnej, którego kancelarye umieszczone były w jednym z spalonych budynków. Strata wynosi 9.000 zł.; domy były ubezpieczone. — W zrębie lasu dworskiego w Przyłęku, w powiecie kolbuszowskim, wybuchł z niewiadomej dotąd przyczyny dnia 29 maja rano pożar, który zniszczył wszystkie nagromadzone tam sągi i ścięte drzewa, przez co zrządził ubezpieczoną szkodę w sumie około 4.000 zł. Dzięki szybkiej i energicznej pomocy zdołano pożar zlokalizować. — Miasteczko Swirz, w powiecie przemyślańskim dnia 4 b. m. nawiedzone zostało powtórnie już tej wiosny wielkim pożarem, który zniszczył 5 domów mieszkalnych z sprzętami mieszkańców, oraz kilka budynków gospodarskich. Stratę oceniono w przybliżeniu na 2.800 zł., a z pogorzelców żaden nie był ubezpieczony. Przyczyną tej nowej klęski nieszczęśliwego miasteczka była, jak się zdaje, nieostrożność. — W gminie Rumnie, w powiecie rudeńskim, w pożarze utraciło całe swoje mienie ośmiu gospodarzy, których strata wynosi 4.237 zł., a tylko na 650 zł. była ubezpieczona. I w tym wypadku, według wszelkiego podobieństwa, nieostrożność była powodem nieszczęścia. — W Strzyżowie, w powiecie rzeszowskim, zgorzały dwa domy mieszkalne, parę budynków gospodarskich, sprzęty i ruchomości, których wartość oceniono na 3.450 zł. Ogień wybuchł z komina w skutek wadliwej konstrukcyi tegoż. — W Janowicach, w powiecie tarnowskim, spaliła się karczma dworska z całem mieniem arendarza. Strata wynosi 1.200 zł.; budynek był ubezpieczony. Przyczyna pożaru niewiadoma. — W Dołhem, w powiecie tłumackim, spłonął dom mieszkalny naczelnika gminy oraz stodoła i pięć sąsiednich budynków gospodarskich. Szkoda, w części zabezpieczona, wynosi około 1.000 zł. Zachodzą poszlaki, że ogień był podłożony rozmyślnie. — W Frydrychowicach, w powiecie wadowickim, zgorzały dworskie budynki gospodarskie, ocenione na 3.398 zł., a ubezpieczone na 3.100 Dochodzenie wykazało, że ogień był podłożony. Nareszcie w Woli Gołogórskiej, w powiecie złoczowskim pogorzało dwóch włościan, których strata wynosi 2.140 zł. Jeden z pogorzelców był częściowo ubezpieczony. Przyczyną pożaru była nieostrożność. — We wszystkich tych wypadkach pożaru dochodzenie karne jest w toku.

— **Balon sprawcą pożaru.** Dnia 5 b. m. w miejscowości Grosshochstädten pod Bernem spłonął dach i wieża kościelna. Powód pożaru był taki, że nauczyciel szkoły miejscowej dla uzmysłowienia uczniom zasady balonu, w ich obecności wypuścił mały balon, za pomocą lampki spirytusowej ogrzewany, który spadł na dach kościoła i wzniecił pożar. Tylko wnętrze świątyni ocalało.

— **Wyprawa naukowa** rossyjska do Nowej Ziemli w tych dniach już opuściła Petersburg, udając się na parowcu *Czyżow* do Archangielska. Wyprawa ta przedsięwziętą została z inicyatywy i kosztem petersburskiego towarzystwa geograficznego oraz ministerstwa marynarki. W Archangielsku zjadą się wszyscy członkowie wyprawy i ztamtąd wyruszą wspólnie do Nowej Ziemli, gdzie przybyć winni w końcu tego miesiąca. Tutaj rozpoczną bezzwłocznie przygotowania do przezimowania, poczem zajmą się właściwym celem wyprawy, która potrwać ma półtora roku.

— **Ofiarą smutnego wypadku** padł w tych dniach pierwszorzędny fabrykant belgijski Charles Dupret. W chwili, kiedy się udawał do swoich zakładów, przejechany został na rampie przez pociąg ciężarowy i na miejscu życie utracił.

— **Ofiara mrozu w maju.** *Gaz. Kiel.* opowiada, że dnia 10 maja zmarzł na śmierć na polach wsi Smiłowice pod Kielcami dwunastoletni chłopiec.

— **Popłoch w klasztorze.** Z Moskwy telegrafują do *Gołosu*, iż w skutek popłochu, jaki na krzyk „gore“ powstał w gmachu monastyru Siergiejewskiego, sześć osób zostało zaduszonych, wielka zaś liczba poniosła ciężkie rany i kalectwa.

— **Eksplozya.** W tunelu kolejowym w Texas zeszłego wtorku eksplodowało naraz 250 baryłek prochu. Wybuch zniszczył częściowo tunel, przyczem trzej robotnicy utracili życie a pięciu zostało skaleczonych.

— **W setnym drugim roku** życia umarła w tych dniach w Warszawie pani Maryanna Kiślińska.

— **W pierwszym dniu wyścigów** konnych w Warszawie, w niedzielę, który obejmował 7 biegów, zwyciężyły konie hr. Augusta Potockiego i p. Dobrogosta. W najbardziej interesujących dwóch ostatnich biegach, w których jeździli sami panowie, pokonał świetnie swoich współzawodników p. S. Wotowski.

— **O smutnym wypadku** donoszą dzienniki warszawskie. Właściciel Nowej Wsi pod Częstochową, p. Michał Kleszczyński, jadąc na klaczy wierzchowej, upadł wraz z nią tak nieszczęśliwie, iż klacz przygniotła mu swoim ciężarem piersi, a powstając rozbiła kopytem głowę i wybiła oko. Po przeniesieniu krwią zbroczonego i bezprzytomnego do dworu udzielono p. Kleszczyńskiemu pomocy lekarskiej, która jednak okazała się bezskuteczną. We dwie godziny nieszczęśliwy zakończył życie, osierocając żonę i kilkumiesięczną córeczkę.

Stanisław Lukas.

Wspomnienie pośmiertne.

Ilekroć śmierć zabierze z grona żyjących męża zasłużonego, który życie całe poświęcił dobru ogółu i stargał na jego usługach siły swoje, rzewny żal po stracie odzywa się w sercu całego społeczeństwa. A przecież to już pełny kłos ściele się na łono matki-ziemi, przecież śmierć taka to naturalny epilog całego żywota, odpoczynek po trudach i walce ziemskiej...

Strata zapewne boleśna zawsze i dotkliwa; bo jeden rok, jedna chwila znakomitego żywota mogła przynieść jeszcze wiele korzyści społeczeństwu, wiele chwały krajowi — ale jej odwrócić niepodobna, więc przenieść, wytłómaczyć, przejednać się z katastrofą łatwiej...

Ale kiedy los ten spotka młodzieńca w całej wiośnie żywota, kiedy pada nie ciężki, pełny kłos, ale kwiat zaledwie w pełni rozwinięty, jakaż to gorycz, jakiż to żal, pełen nieprzejednanego, serdecznego buntu, odzywa się w piersi każdej! Jakaż to strata, kiedy rwie się młode życie, kiedy ginie talent wielki, na który liczyć mógł kraj cały! Wtedy ta śmierć, którą uważać zwykliśmy za geniusza spoczynku i ukojenia, przybiera grozę strasznej zabójczyni, ślepej posłanki zniszczenia — i daremnie uciekamy się do smutnej pogańskiej pociechy, że kogo ukochaali bogowie, tego odwołują młodzieńcem z tej ziemi...

Pozawczoraj rano po godzinie 10 zmarł Stanisław Lukas, doktor filozofii, liczący zaledwie 27 rok życia, a już w kraju i w literaturze znany i ceniony. Niedawno powrócił z zagranicy, gdzie kończył studya i robił poszukiwania w archiwach; rwał się do pracy, od której go nic powstrzymać nie mogło; złożył rygorosa filozoficzne z najwyższem odznaczeniem; właśnie przyjęto jego habilitacyę na docenta historyi powszechnej w Krakowie: otrzymał stypendyum ś. p. Gałęzowskiego prawie w ostatnich dniach i miał na rok jeden udać się jeszcze w podróż celem dalszych poszukiwań archiwalnych — kiedy wśród tylu planów gorącego umysłu, wśród tylu pięknych rojeń szlachetnego serca, śmierć przerywa wątek młodego życia, nagle, niespodziewanie, i pozbawia naukę polską młodej, niepospolitej siły!

Niepospolitą zaś postacią w całem znaczeniu tego słowa był młody nasz zmarły przyjaciel! Urodzony w listopadzie r. 1855 w Tarnopolu, już w 16tym roku życia a więc prawie dziecko jeszcze, stawał gotów do egzaminu dojrzałości. Profesorów swoich i kolegów zadziwiał wówczas już nadzwyczajną pamięcią. Opowiadano sobie w kilka nawet lat po opuszczeniu przez niego gimnazyum tarnopolskiego, że mógł stron parę przeczytać i niemal dosłownie natychmiast powtórzyć. Przeszedłszy na uniwersytet do Lwowa, wpisał się na wydział filozoficzny i postanowił poświęcić się historyi. W seminaryum profesora Xawerego Liskego znalazł zaraz odpowiednie swym zdolnościom pole do pracy i popisu. Znakomity profesor, gorący przyjaciel i orędownik każdego talentu i każdej głębszej aspiracyi naukowej, poznał się na nadzwyczajnych zdolnościach młodzieńca; otoczył go też szczególną opieką, pokochał jak syna — a zawiązany wówczas dziwnie głęboki i serdeczny stosunek przyjazni między mistrzem a uczniem bez przesady rzec można, budował i rozrzewniał.... W pracach seminaryjnych brał ś. p. Stanisław udział bardzo czynny; w rozprawach celował nad wszystkimi uczniami, w krytyce okazywał sąd jasny, bystry i trzeźwy, oryentował się bardzo prędko w najzawilszych kwestyach. Nie zamknął się też ściśle tylko w granicach tej jednej nauki; wszystko zajmowało ten umysł znakomicie zorganizowany i o szerokim horyzoncie.

Staraniem dra. Liskego uzyskał Lukas w r. 1878 stypendyum imienia Cesarza Franciszka Józefa na dwa lata, celem ukończenia tak świetnie rozpoczętych studyów za granicą. Te swoje naukowe *Wanderjahre* spędził głównie w Berlinie i Paryżu, zwiedzając nadto i inne miasta Niemiec i Francyi. Był w Londynie, Stokholmie i Kopenhadze. Nietylko słuchał prelekcyj sławnych profesorów, nietylko brał udział w ćwiczeniach seminaryów, ale pracował po 5 godzin dziennie w archiwach, zbierając materyał do dziejów polskich, a w chwilach wolniejszych brał żywy udział w życiu Polaków w Berlinie i Paryżu. Kiedy po dwóch latach stypendyum pobierać przestał, utrzymywał się sam własną pracą w Paryżu, bo z domu, od rodziców, mimo nalegań nic nigdy przyjąć niechciał, byle pokończyć studya archiwalne. Zarabiał dawaniem lekcyj języka niemieckiego w stolicy Francyi a zapisać należy, że obok talentu historycznego, miał szczególny dar do języków. Prócz ojczystego, którym władał z wielką łatwością pisarską, posiadał języki niemiecki, francuski i angielski, czytał i pisał nawet po włosku. Niebawem też uzyskał tyle lekcyj w Paryżu, że już nietylko sam się u-

trzymywał, ale płacić mógł osobnego pisarza do kopiowania dokumentów i depesz poselskich, a sam je tylko kolacyonował.

Za granicą, w Berlinie i Paryżu, umiał sobie w kołach, w których się obracał, zdobyć wybitne i szanowne wielce stanowisko. Profesorowie berlińscy Waitz i Droysen wystawili mu tak świetne poświadczenia, jakich mało komu udzielać zwykli. W Paryżu został członkiem Towarzystwa historyczno-literackiego a wśród bawiących tam Polaków zjednał sobie tyle sympatyi i szacunku, że powierzano mu często zaszczyt reprezentacyi przy uroczystych sposobnościach a przed odjazdem wyprawiono nawet ucztę na cześć 27-letniego młodzieńca!

Z nadzwyczajnym, rzeczywiście zdumiewającym wysiłkiem pracował śp. Lukas w archiwum ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu i zebrał tak obfity i cenny materyał, że wydrukowany zajmie kilka, jeśli nie kilkanaście tomów wydawnictw a młodemu pracownikowi zapewni na zawsze piękne imię w historyografii. Byłoby do życzenia, aby przy wydawaniu zbioru tych aktów nie rozpraszano, tem bardziej, że o ile mieliśmy sposobność je oglądać, napisane są i ułożone w wzorowym porządku, tak, jakby zmarły przeczuwał, że nie jemu przyjdzie cieszyć się wydaniem ich na świat.

Już w czasie studyów uniwersyteckich rozpoczął Stanisław Lukas ogłaszać prace z dziedziny dziejów polskich a odznaczały się one zarówno gruntownością i systematycznością w szczegółach jak i bystrością poglądu, a nadto dobrym językiem i zręcznem ujęciem rzeczy. W pracach tych widzimy ciągły a olbrzymi postęp, w którym z radością witaliśmy rękojmię najświetniejszych rezultatów w przyszłym zawodzie autorskim młodego pisarza.

Pierwsza jego praca pojawiła się w *Przewodniku Naukowym i Literackim*, dodatku do *Gazety Lwowskiej* pod tytułem: *Przyłączenie Mazowsza do Korony polskiej*, w której już przebijał się znamienity talent badawczy i literacki. Niebawem ogłosił w *Bibliotece Warszawskiej* obszerną monografię o Erazmie Ciołku, dyplomacie polskim XVI wieku, w której nakreślił jasno i z charakterystyczną prawdą postać płockiego biskupa i dyplomaty, a nadto poruszył wiele kwestyj zagranicznej polskiej dyplomacyi i zrobił kilka nowych a cennych spostrzeżeń. Miał talent łatwego kombinowania, poruszał różne kwestye jakby mimochodem a zgłębiał je gruntownie i bystro. Jakoż w *Rozbiorze Podługoszowej części Wapowskiego*, ogłoszonym w *Sprawozdaniach Akademii Umiejętności*, w swej pracy doktorskiej nagromadził tyle trafnych i oryginalnych poglądów, tyle poruszył i rozebrał ciekawych i ważnych kwestyj, że komukolwiek przypadnie opracowywać opisaną przez Wapowskiego epokę (1480—1535), już się nigdy nie obejdzie bez bez cennej monografii. Nadto ogłosił w *Albumie uczącej się młodzieży polskiej*, rzecz *O rzekomej wyprawie tureckiej Olbrachta z r. 1497*, gdzie po raz pierwszy podniósł tajemniczość tego wypadku i wskazał właściwy cel akcyi; w *Ateneum* umieszczone były w ostatnim roku liczne recenzye i rozprawy zmarłego, jak artykuł *O dyplomacyi polskiej XVII wieku* itp.

W ostatnich czasach częścią pod wpływem poszukiwań archiwalnych częścią zaś idąc za światłą radą swego nauczyciela przeniósł się w badaniach do XVII wieku, z którym obeznał się gruntownie. Pogląd jego na wiek XVII odczytany w towarzystwie literackiem w Paryżu przyjęty był z nadzwyczajnem uznaniem. W *Ateneum* ogłosił obszerną rzecz o Sobieskim z powodu wydawanych właśnie *Sobiescianów*, rzecz, którą równocześnie w skróceniu umieścił w języku niemieckim w *Göttinger Gelehrte Anzeigen*. W ostatnich czasach pracował nad stosunkami Polski i Francyi przed pokojem oliwskim, mając do tego cenny materyał w przepisanych w Paryżu depeszach posła francuskiego de Lumbre. Jeszcze w przeddzień śmierci opowiadał o poglądach na tę sprawę, mówił o pracach naukowych, chociaż złożony od tygodnia ciężką chorobą nie mógł się sam dźwignąć na łożu. W malignie przebiegał myślą, powtarzał jakby dziejowe wypadki, tak niemi umysł miał zajęty silnie, tak kochał swój zawód, tak ciągle marzył o pracy, tak żył, prawie oddychał nauką... Jeżeli o kim, to o nim dadzą się powtórzyć słowa Bielskiego napisane o Sępie Szarzyńskim: „Gdyby lat swych doszedł, byłby wielkim"... cenionym, byłby poszedł wysoko, bardzo wysoko, bo całe młode pokolenie historyków Lukas przewyższał bystrością i talentem.

Cóż powiedzieć o zaletach osobistych, o słodkich przymiotach tej pięknej duszy!.. Żal wytrąca pióro z dłoni kolegi i przyjaciela, kiedy z rzewnością wspomni o tylu sympatycznych i serdecznych przymiotach charakteru, o tej koleżeńskiej uczynności, którą pociągał, jednał, przywiązywał do siebie bliższych znajomych. Mimo wytężającej pracy naukowej jeszcze na uniwersytecie był duszą całego grona kolegów, organizował, skupiał ich około siebie. On to dał pierwszy początek kółku historycznemu, które później w lepszych warunkach rozwinęło się w Czytelni Akademickiej i do dziś istnieje... Zaprawdę, i ciężko pomyśleć i ciężko uwierzyć — i znieść jeszcze ciężej — żeś odszedł od nas drogi towarzyszu, wyrwany z koła, które się pod jednym sztandarem nauki gromadziło, zwiazane wspólną miłością nauki, wspólnym ideałem i wspólną ambicyą pracy i postępu... Żegnaj nam, żegnaj, bracie drogi!...

L. Finkel.

OSTATNIA POCZTA

Proces Olgi Hrabarowej i towarzyszy.

(Czwarty dzień rozprawy.)

Na początku dzisiejszej rozprawy p. **Płoszczański** uzupełnia wczorajsze odpowiedzi swoje na pytania przewodniczącego. Programu *Słowa* nie zmieniał wprawdzie, ale mimo to pozostał wiernym Austryi Rusinem, przeciw Unii nie występował, chociaż co prawda także na prawosławie nie nastawał, bo znaczniejsza część Rusinów należy do cerkwi prawosławnej. W Rossyi czyniono nawet zarzut oskarżonemu, że wyrzeka się prawosławia i Rossyi. Opowiada potem oskarżony swoje konferencye ze Szpunderem w sprawie hnilickiej. Ani nie zachęcał, ani nie doradzał przejścia na prawosławie, bo wszystko było już przygotowane w Hniliczkach. Wspominał nawet o tem, że może być z tego „bieda".

Na pytanie przewodniczącego oświadcza p. Płoszczański, że ks Jan Naumowicz pisywał wiele do *Słowa*, ale wszystkiego drukować nie można było z obawy przed konfiskatą. Raz ks. Naumowicz napisał artykuł o prawosławiu i w nim wykazywał właśnie, że unici mają więcej poczucia patryotycznego niż prawosławni Rusini.

Przewod.: Więc ks. Naumowicz łączył kwestyę religijną z polityką?

Oskarż.: Ale nie w duchu przychylnym prawosławiu. W ostatnich czasach ks. Naumowicz głównie pisał o potrzebie zbliżenia się inteligencyi do ludu w artykule p n. *Nazad ku narodu*

Przew.: A o przejściu Hniliczek nie pisał nic ks. Naumowicz?

Oskarż.: Nie wiem pewnie, może być, nie pamiętam.

Przewod. czyta zeznania w śledztwie poczynione, z których wypływa, że ks. Naumowicz był u p. Płoszczańskiego, opowiadał mu o Hniliczkach i przyrzekł napisać korespondencyę.

Oskarż.: Prawda że prosiłem o korespondencyę; być może; ale na pewne nie wiem. Tylko syn ks. Naumowicza przysłał swoje oświadczenie do *Słowa*.

Przew.: Jakżeż z temi 50 rublami, które Pan przyrzekał gminie Hniliczki?

Oskarżony przeczy. Być może, że coś wspomniał o jakiejś składce na budowę cerkwi.

Przewodniczący czyta zeznanie z śledztwa zgodne z powyższą odpowiedzią.

Następnie przewodniczący przedstawia zeznania Załuskiego w sprawie zamierzonego przejścia gminy Zbaraskiej na prawosławie.

Oskarżony przeczy twierdzeniu, jakoby układał podanie dla Załuskiego. Odesłał go do ks. Malinowskiego i adwokata.

Przewodniczący pyta oskarżonego, kiedy był ostatnim razem w Warszawie i Petersburgu. P. Płoszczański wyjechał ztąd w pierwszych dniach grudnia 1881 i bawił w Petersburgu kilka dni.

Przewodniczący: Dlaczego o tej podróży prowadzona była cała korespondencya, w której brały udział Olga Hrabarowa, Lewicka, Cybyk, Budyłowicz i t. d.

Oskarżony nie objaśnia tego faktu należycie. Utrzymuje, że nie zostawał w stosunkach z Budyłowiczem i nie wie, dlaczego tyle pisano o jego podróży. Wiedział o niej tylko ks. Cybyk.

Przewodn.: Właśnie w tym czasie, kiedy pan do Petersburga jeździłeś, agitacye russofilskie i prawosławne jawnie wystąpiły na jaw w kraju.

Oskarżony: Nie pojmuję, jaki związek może zachodzić między moją podróżą, a agitacyami. Wzywam Boga na świadka, że nie miałem żadnego udziału w sprawie Zbaraskiej i Hnilickiej.

Przew.: A jakżeż było z funduszem w Petersburgu?

Oskar.: Miałem już tylko dwadzieścia kilka rubli, obawiałem się, że mi braknie, pożyczyłem więc od p. Dobrzańskiego 10 rubli, które oddać miałem jego siostrze Oldze Hrabarowej.

Przew.: Cóż znaczy korespondencya między Olgą Hrabarowa a Mirosławem Dobrzańskim o programie *Słowa?*

Oskarżony nie objaśnia tego, utrzymując, że z Olgą Hrabarowa tylko przelotnie się poznał.

Przew.: Dlaczego wybrano p. Adolfa Dobrzańskiego prezesem kasyna zaraz po jego przybyciu do Lwowa?

Oskar: To nie ma znaczenia. Zresztą uważano na jego wiek i znaczenie. Poważniejszych kandydatów nie było.

Przewodniczący: Jakim sposobem nabyłeś pan realność we Lwowie?

Oskarżony: Kupiłem przed 10 laty najpierw domek za 3600 zł., z czego zapłaciłem 2500 zł. a reszta została na realności. Kiedy zapanowała we Lwowie mania budowania, wystawiłem i ja kamienicę przy pomocy p. Biłousa, który pożyczył mi swój kapitalik; kiedy mury były już gotowe, pożyczyłem w banku hipotecznym 5000 zł., w instytucie stauropigijskim 2000 zł., i budowa postępowała dalej. Ponieważ bank hipoteczny pobiera za wysokie procenta, oskarżony zwrócił się do kasy oszczędności, gdzie otrzymał pożyczkę 8000 zł. Spłacił ten bank, ale nie zostało na spłacenie instytutu stauropigiańskiego, musiał więc sprzedać stary dom z kawałkiem ogrodu. Później sprzedał dom nowo wybudowany korzystnie za 17.000 zł. i kupił już większą kamienicę na skarbkowskiej ulicy za 23.000 zł.

Przew. Czy znał pan Iwana Sokołowa?

Oskarż. Był tu w lecie z. r., przedstawił się mi jako profesor z Petersburga, prosił o wskazanie mieszkania, wskazałem mu tani hotel i na prośbę dalszą zaznajomiłem go z uczonymi ruskimi Szaraniewiczem, Petruszewiczem i t. d. Sokołow pracował tu w biblotece Ossolińskich.

Przew. W jakim kierunku pracował Sokołow?

Oskarż. Zdaje mi się w kierunku filologicznym.

Bliższych szczegółów o czynnościach Sokołowa we Lwowie nie podaje oskarżony.

Przewodniczący. A znał pan Palmowa?

Oskarżony. Znałem go; przyjechał po Sokołowie do Lwowa i z nim się znosił. Słowem honoru ręczę, że nie miałem żadnego bliższego stosunku ani z Sokołowem ani z Palmowem.

Przewodniczący czyta telegram p. Płoszczańskiego do komitetu pomnika dla Puszkina w Moskwie, objawiający łączność ruskiego ludu galicyjskiego z wielkim russkim narodem.

Prokurator prosi o skonstatowanie, że słowo *russki* pisany jest przez dwa s.

Oskarżony sprowadza kwestyę na pole lingwistyczne, zaznaczając, że Polacy nie piszą etymologicznie słowa *ruski* i t. d. Rusini piszą zawsze *prusski,prusski, russki* — jest to kwestya czysto-ortograficzna. Oskarżony w ogóle nie jest nawet pewnym, czy wysłał ten telegram, którego tekst ma sąd w ręku.

Przewodniczący. Co znaczy list ks. Naumowicza o jakimś artykule „z prądem galwanizującym", którego [illegible] czasu do czasu potrzeba Rusi? Co to był [illegible] artykuł?

Oskarżony. Było to kolos[illegible] głupstwo. (*Wesołość*).

Przewodniczący. Cóż on zawierał?

Oskarżony. Rozmowę dwóch księży w wagonie. Ani jeden, ani drugi nie powiedział nic mądrego. (*Wesołość.*)

Przewodniczący czyta zabrany u oskarżonego artykuł, podnoszący zjednoczenie Słowian jako wielki akt przyszłości.

Oskarżony: Był to artykuł napisany na próbę przez pewnego emigranta. Nie drukowałem tego.

Przewodniczący czyta list ks. Lewickiego, w którym mowa jest o krzywdzie wyrządzonej Rusi przez Polaków. Rossya to naprawi.

Oskarż: Mnie takie listy nic nie obchodziły. Ja dbałem o prenumeratę (*wesołość*).

Przew. czyta inne jeszcze listy podnoszące prawosławie jako ideał.

Przewod.: Czy znałeś p. Leontiewę Lewicką?

Oskarż.: Mówiłem już, że ta kobieta lubi ciągle pisać poezye; skoro tylko kogo pozna zaraz pisze odę (*wesołość*).

Przew.: Jest tu jeszcze artykuł *„Listy z węgierskiej Rusi"* o 12 arkuszach...

Oskar.: O brodach księżych (*wesołość*).

Przew.: (licząc dalej arkusze) ... o 21 arkuszach.

Oskarż.: Wszystko o brodach księżych (*wesołość*).

Buszak: Jaki paszport miałeś Pan wyjeżdżając do Petersburga?

Osk.: Paszport opiewał na wszystkie państwa Europy.

Prokur.: Czy uwiadomiłeś Pan prokuratoryę o swoim wyjeździe, jak tego wymaga ustawa prasowa?

Oskarż.: Mówiłem o tem p. komisarzowi Zajączkowskiemu.

Badany przez prokuratora o stosunki pieniężne z ks. Cybykiem, oskarżony przyznaje, że winien ks. Cybykowi około 200 zł. Prokurator tłómaczy się, że stawia pytanie to dlatego, aby skonstatować, że wyjeżdżając do Rossyi, oskarżony był ogołocony z funduszów. W Petersburgu pożyczył 10 rubli od Mirosława Dobrzańskiego, aby dojechać do Warzawy, a tam znowu trzeba było pożyczyć u ks. Cybyka, aby dostać się do domu.

Wypytując się o pobyt Mirosława Dobrzańskiego we Lwowie, prokurator konstatuje z odpowiedzi oskarżonego, iż Mirosław Dobrzański był we Lwowie wtedy, gdy Adolf Dobrzański w braku własnego pomieszkania przebywał jeszcze u zięcia Gierowskiego.

Prokurator bada oskarżonego o stosunki majątkowe wydawnictwa. Z odczytanych zeznań oskarżonego wypływa, że *Słowo* posiada 800 abonentów, z których 700 płaci regularnie prenumeratę. Oskarżonemu zostawało z tego 1600 złr. na rok jako cały dochód.

Prokurator pyta oskarżonego, na czem opiera zeznania swoje, że Markow i Adolf Dobrzański szli dalej w programie od niego?

Oskarżony odpowiada, że *Słowo* już zaczynało ich niezadowalać, jako za słabo traktujące niektóre fakta i sprawy.

Prokurator: Mówiłeś pan, że nie występowałeś za prawosławiem. A pierwszy numer *Słowa* z tego roku, gdzie jest apologia prawosławia?

Oskar.: Ja go nie pisałem — jestto odpowiedź na wyzywające głosy prassy polskiej. Czasem chwila tak gorąca, napaście tak dokuczliwe, że się idzie dalej w oburzeniu.

W skutek dalszych pytań o Sokołowie i Mirosławie Dobrzańskim oskarżony ze znajomością rzeczy rozwodzi się o rangach urzędniczych w Rossyi, z czego ma wypływać, że ranga Mirosława Dobrzańskiego równa się n. p. auskultanturze.

Na zapytanie obrońcy dr. Dulęby oskarżony oświadcza stanowczo, że język *Słowa* nie jest dziś rossyjskim lecz małoruskim, zastosowanym do potrzeb intelligencyi.

Na dalsze pytania obrońcy, czy rozdawał bezpłatnie *Słowo*, jak stoi w akcie oskarżenia, odpowiada oskarżony, że nigdy tego nie czynił. Nie czynię tego, bo to — kosztuje (*wesołość*). Na lud wiejski *Słowo* nie mogło wywrzeć wpływu. Broszur oskarżony nie rozszerzał, korespondencyi ożywionej z oskarżonymi nie utrzymywał. Ks. Ogonowski tylko pisał do oskarżonego dwa razy, a oskarżony do niego ani razu (*wesołość*). Powodem kurendy metropolitalnej przeciw *Słowu* był feljeton o błogosławieństwie Piusa IX. *Słowo* wykazywało. że wielu ludzi błogosławionych przez Piusa IX popadło w nieszczęście, n. p. Napoleon III (*wesołość*). Były jeszcze i inne powody. Chciano n. p żeby *Słowo* wychodziło w języku ruskim i niemieskim dla przypodobania się rządowi (*wesołość*) i żeby na czele umieszczało wiadomości dyecezyalne.

Wskutek dalszych pytań oskarżony oświadcza, że polemizuje, ale nie podsyca nienawiści przeciw Polakom.

Obrońca dr. Iskrzycki. Czy możesz pan przypuszczać, że w sprawie Hniliczek działała jaka obca ręka?

Oskarżony: Mogłem podejrzywać ks. Naumowicza.

Przew.: Z jakiego powodu?

Oskarżony: Bo mi polecał Szpundera i prosił o przyjęcie jego syna do bursy. Zresztą ja bagatalizowałem tę sprawę.

Dr. Iskrzycki: Czy po przeczytaniu aktu oskarżenia zmieniłeś pan zdanie o Mirosławie Dobrzańskim?

Oskarżony: Widzę, że tu coś robił, może miał jaką misyę.

Prokurator: Proszę zanotować do protokołu.

Dr. Iskrzycki: Oskarżony jest tak znużony, że nie może rozumieć pytania. Proszę to zanotować do protokołu.

Oskarżony do dr. Iskrzyckiego: Czegoż właściwie p. doktor chce odemnie (*wesołość*).

P. przewodniczący przerywa rozprawę na $^1/_2$ godziny.

Zażalenia deputowanych słowiańskich zasiadających w Sejmie styryjskim z powodu pomijania ich przy wyborach do komisyi zostały tyle uwzględnione, że do komisyi finansowej, szkolnej, petycyjnej i gminnej wybrano po jednym z posłów słowiańskich.

W Wiedniu odbyło się przedwczoraj poufne zebranie złożone z przedstawicieli wszystkich okręgów miejskich, radców miejskich, adwokatów, deputowanych i t. d. dla narady nad utworzeniem niemieckiego stronnictwa ludowego. Po dłuższej dyskusyi wybrano komitet, który ma się zająć zwołaniem zgromadzenia ludowego w stolicy.

P. Szöggenyi, który ma objąć po p. Kallayu posadę pierwszego szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, przybył do Wiednia i złożył oficyalną wizytę hr. Kalnokyemu. Dzienniki zapewniają, że nomi-

nacya p. Szöggenyiego zostanie ogłoszoną w tych dniach w dzienniku urzędowym.

Jeżeli demisya br. Ignatiewa zadowolniła opinię zarówno zagranicą jak w Rossyi, to nominacya hr. Tołstoja dla stronnictwa sprzyjającego postępowi i reformom w państwie rossyjskiem jest faktem bynajmniej niepożądanym. Nowy minister, znany już z dawniejszej działalności w zakresie oświaty i wyznań, inicyator zniesienia unii kościelnej w Królestwie Polskiem, jest bezwzględnym przeciwnikiem wszystkich reform postępowych. Nominacya jego nastąpiła skutkiem wpływu prokuratora synodu Pobiedonoscewa.

Jednocześnie z upadkiem hr. Ignatiewa projekt zwołania ziemskiego soboru uważać należy za upadły.

Z Konstantynopola donoszą, że rząd turecki przyjął przychylnie projekt Cazaleta co do osiedlania żydów w Mezopołamii i w Azyi mniejszej.

Dzienniki angielskie ogłaszają list Hobbarta-baszy, admirała tureckiego, w sprawie egipskiej. Radzi on Anglii, aby się troszczyła tylko o własne interesa i szczerze popierała sułtana, gdyż w przeciwnym razie możebną jest nowa rewolucya w Egipcie, która rozciągnie się aż do Bagdadu i niesłychane szkody Anglikom wyrządzi.

Telegramy dzienników *Timesa*, *Daily News* i *Daily Telegraph* podają rozmaitą cyfrę ofiar wypadków aleksandryjskich; doniesienia najniższe mówą o 70, najwyższe o 200.

Minister Trikupis zawiadomił Izbę grecką, że okręty i wojska greckie są gotowe wyruszyć do Aleksandryi na pierwsze wezwanie konsulów, gdyby Grecy bawiący w Egipcie znajdowali się w niebezpieczeństwie.

N. fr. Prese otrzymuje wiadomość, że na radach ministrów odbytych we wtorek w Paryżu i Londynie uchwalono, że Anglia i Francya po zaszłych w Aleksandryi wypadkach i w razie niepowodzenia misyi Derwisza baszy nie pozwolą, aby Turcya interweniowała w Egipcie jako państwo zwierzchnicze, zgodzą się jednak na interwencyę Turcyi wykonywaną z ramienia Europy. Gdyby Turcya tej misyi nie przyjęła, mocarstwa zachodnie same podejmą się interwencyi a nawet gotowe są działać na własną rękę, celem utrzymania porządku i przywrócenia *status quo* w Egipcie.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 14 czerwca. Dzisiaj o godzinie 10 wieczorem książę Aleksander bułgarski przybył tutaj z Darmstadtu i stanął w zamku cesarskim.

Wiedeń, 14 czerwca. Z Zagrzebia donoszą do tutejszych dzienników, że wczoraj w nocy między studentami, którzy ze spiewami i hałasem powracali z bankietu danego na cześć Starcewicza a policyantami, przyszło do znacznego starcia, przyczem raniono ciężko dwóch policyantów i sześciu czy siedmiu studentów. Siedemnastu studentów aresztowano.

Wiedeń, 14 czerwca. *Polit. Corr.* donosi, że ambasador rossyjski Oubril, który został mianowany członkiem rady państwa, zawiadomił już rząd austryacki o swojem odwołaniu z ambasady.

Berlin, 14 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej parlamentu niemieckiego ks. Bismarck wystąpił przeciw wczorajszym wywodom dep. Richtera i w odpowiedzi na zarzut, że państwo łoży wielkie sumy na utrzymanie wojska nadmienił, że rząd jest do tego zmuszony skutkiem obecnego położenia. Na poparcie twierdzenia, że niepodobna mu rządzić przy pomocy parlamentu, powołał się na Anglię, gdzie obecnie trudniejszą jest sprawa z parlamentem niż dawniej, gdy w parlamencie były tylko dwa stronnictwa. Rządy w Niemczech z pomocą jakiegobądź stronnictwa są niemożliwe. Mowca nie cofa tego co powiedział o polityce frakcyj. Frakcye nie są wyrazem woli ludu. Kanclerz wskazawszy na monopol we Francyi i na wysokie cła ochronne w Ameryce, tak zakończył: Uchwalajcie jakie tylko chcecie rezolucye, choćby nawet potężną większością, dla nas przekonanie o tem, co jest słuszne i z korzyścią dla Niemiec, wyższe będzie miało znaczenie niż wszystkie większości.

Berlin, 14 czerwca. Parlament odrzucił monopol tytoniowy 276 głosami przeciw 43.

Konstantynopol, 14 czerwca. Ambasadorowie angielski i francuski zapewnili Portę, że jedynym przedmiotem konferencyi będzie sprawa egipska.

Londyn, 14 czerwca. W Izbie niższej w dyskusyi nad sprawą egipską wywołanej przez Wolffa, powiedział Dilke, że wchodzić w debaty przed przedłożeniem korespondencyi dyplomatycznej niepodobna. Konsul generalny angielski Malet udaje się do Aleksandryi i będzie mieszkał w hotelu, z czego widocznem jest, że Europejczycy są bezpieczni. Jeżeli lord Seymour uzna za potrzebne wysadzenie wojska na ląd, to zapewne mocarstwa pójdą za tym przykładem. Sułtan zapewnił lorda Dufferina, że zupełnie zgadza się z Anglią. Wypowiedziane przez dep. Wolffa opinie o przymierzu z Francyą uważa Dilke za bardzo szkodliwe.

Wiedeń, 15 czerwca. Najj. Pani wczoraj o godź. 7 wiecz. osobnym dworskim pociągiem odjechała do Feldafing. Aż do Monachium towarzyszyć będzie Najj. Pani ks. Ludwik bawarski.

Wiedeń, 15 czerwca. Rozporządzeniem namiestnictwa czytelnia niemiecko-austryacka przy uniwersytecie wiedeńskim została rozwiązaną.

Wiedeń, 15 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza nowelę legalizacyjną i ustawę o regulacyi Dunaju w Niższej Austryi.

Wiedeń, 15 czerwca. *Fremdenblatt* donosi, że fregata *Laudon* otrzymała rozkaz bezzwłocznego udania się do Aleksandryi.

Tryest, 15 czerwca. (*Tel. pr.*) W niedzielę przybędzie tutaj parowcem Lloyda przeszło 1.000 Europejczyków uchodzących z Aleksandryi. Dwa wielkie parowce pospiesznie tam odjechały. Francuska *Messagerie* wysłała 7 parowców.

Berlin, 15 czerwca. (*Tel. pr.*) Z Wołynia donoszą o zaczepkach włościan tamtejszych przeciw kolonistom niemieckim.

Belgrad, 15 czerwca. Król nie przyjął demisyi gabinetu.

Petersburg, 15 czerwca. Carowa spędziła poprzednią noc dość niespokojnie. Puls i temperatura są jednak normalne.

Petersburg, 15 czerwca. (*Tel. pryw.*) Wychodzący w Genewie dziennik konstytucyjny *Wolnoje Słowo* ogłasza program stronnictwa ziemstw i samorządu, które ma być utworzonem. Członkowie tego stronnictwa winni żyć z ludem i między ludem i nie mogą dążyć do społecznych i politycznych przewrotów, na które lud się nie zgadza. Winni oni używać środków prawnych i potajemnych, ażeby utrzymywać ciągły związek między mieszkańcami sąsiadujących z sobą okręgów. Wpływać należy na to, żeby lud otwarcie wyraził swoją wolę. Warunki lokalne i różnice plemienne nie stanowią żadnej przeszkody, ponieważ stronnictwo dążyć będzie do otrzymania rękojmi praw osobistych i najswobodniejszego samorządu. Jako środek nacisku na rząd uznaje stronnictwo powszechną odmowę płacenia podatków. Gdyby rząd nie uczynił zadość żądaniom, należałoby uciec się do środków przymusowych.

Rzym, 14 czerwca. Izba w dyskusyi nad budżetem spraw zagranicznych uchwaliła utworzenie nowych poselstw włoskich w Pekinie, Montevideo i Tangerze.

Mancini zawiadomił Izbę, że w wypadkach aleksandryjskich zginęło 4 Włochów. Wylądowanie wojska zdaje się zaniechanem. Spokój przywrócony.

Konstantynopol, 14 czerwca. Sułan wyraził lordowi Dufferinowi ubolewanie z powodu wypadków w Aleksandryi i ze względu na poległych przy tem Anglików.

Rada ministrów zebrana od wczoraj w pałacu sułtańskim obraduje nad sprawą egipską; nie powzięła jednak dotąd żadnego postanowienia.

Aleksandrya, 15 czerwca. Proklamacya gubernatora wzywa mieszkańców, ażeby spokojnie oddali się napowrót swoim zajęciom.

Kedyw przyjmował znakomitszych mieszkańców i przemawiał do nich uspokajająco. Zapewnił, że każda z czterech dzielnic miasta ma silną załogę, nie ma więc obawy ponowienia się zaburzeń.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 14 czerwca 1882.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
	walutą austr.			
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)				
Kol. g. Kar. Lud. po 200 zł. m. k.	315	50	31?	—
Kol. lwow.-czer.-jas. po 200 zł. w. a.	171	25	174	—
Banku hip. galic po 200 zł. w. a.	319	—	324	—
Banku kred. gal. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. List. zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)				
Tow. kredyt. galic. 5 pr. w. a.	99	85	100	85
„ „ „ 4 pr. w. a.	92	—	94	—
„ „ „ 5 pr. okresowe	99	85	100	85
Tow. kred. gal. 4 pr. w.a. los 41½ l.	87	—	88	25
Banku hip. galic. 6 pr. w. a.	102	—	103	—
„ „ „ 5 pr. w. a.	99	—	100	—
„ „ „ 5 pr. w. a. wylosowalne z 10 pr. premią	101	—	102	—
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6 pr. w.a.	101	50	103	—
„ „ „ „ „ 5 pr. w. a.	95	—	96	—
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Ogóln. roln. kred. Zakład dla Gal. i Bukow. 6 pr. los. w 15 lat.	96	—	98	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5 prc. m. k.	100	25	101	25
Oblig. Komunalne gal. Zakł. kred. włościańskiego 6 proc. w. a.	100	—	101	50
Pożyczki kr. z r. 1873 po 6 pr. w. a.	101	—	102	50
5. Losy miasta Krakowa	18	75	20	50
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	56	5	67
Napoleondor	9	49	9	59
Połimperyał	9	77	9	87
Rubel rossyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	20	1	22
100 marek niemieckich	58	40	59	10
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze				

Kurs giełdy wiedeńskiej

z dnia 12 czerwca 1882.

	płacą	żądają
1. Dług państwa.		
Jednolity dług państwa w banknot. maj-listopad	76.60	76.75
luty-sierpień	76.65	76.80
Jednolity dług państwa w srebrze styczeń-lipiec	77.30	77.45
kwiecień-październik	77.20	77.45
Losy z roku 1854 po 250 zł. m. k.	119.70	120.10
„ „ 1860 po 500 zł. w. a. 5 pr.	130.40	130.70
„ „ 1860 po 100 zł. 5 pr.	134.—	134.50
„ „ 1864 po 100 zł.	171.—	171.50
„ „ 1864 po 50 zł.	171.—	171 50
Renty Com po 42 lir austr.	35.—	—.—
Listy zastaw. domen. państw. po 120 złr. 5 prc	145.75	146.25
Austr. Asyg. skarb. zwrotne 1882 5 pr.	100.05	100.25
Renta papierowa 5% z r. 1881	92.30	92.45
Austr. renta zł. wolna od podatku 4 pr.	94.40	94 60
2. Obligacye indemn. 5 pr. (za 100 zł. m. k.)		
Czech	107.50	—.—
Bukowiny	99.25	99.75
Galicyi	100.60	101.—
Niższej Austryi	105.50	107.—
Siedmiogrodu	98.50	99.—
Węgier	98.25	99.—
3. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	125.75	126 —
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	326.50	326.75
Niższo-austr. tow. eskomt. po 500 zł.	846.—	854.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank d. han. i prz. a 200 zł. wpł. 40 pr.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski à 200 złr.	—.—	—.—
Bank dla krajów koronnych à 200 zł. wpł. 50 pr.	—.—	—.—
Banku austro-węgiersk. a 600 złr.	823.—	825.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Aust. Tow. żeglugi par. dun. po 500 zł. m.	555.—	557.—
Kol. Cesarzowej Elżbiety po 200 zł. m.	210.25	210.50
Kol. Preszow-Tarn. (w. c.) a 200 zł.	—.—	—.—
Północna kolej po 1000 złr. m. k.	2802 —	2805
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	317.—	317.50
Lwow.-Czern. kolej po 200 zł. wa. w sr.	172.—	172.50
Tow. kol. żel. państw. po 200 zł. m. k.	328 75	329.25
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	144.75	145 25
I. kol. węg. gal. a 200 zł. w srebrze	159 50	160 -
4. Listy zastawne losowane		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny w 15 l. 6 pr.	—.—	—.—
Powsz. austr. zak. kr. ziem. 5 pr. w sr.	101.80	102.—
„ „ „ „ premiowe po 3%	100.—	100.50
Gal. zak. kr. ziem. Krak. los w 18 l. 6 pr.	—.—	104.50
„ „ „ „ w 20 l. 7 pr.	105.50	106 50
„ „ „ „ w 36 l. 5½ pr.	—.—	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 proct.	93.—	94.—
„ „ „ „ po 5 proct.	100. —	100.40
„ „ „ „ po 5 proct. w 37 latach zwrotne	100.—	100.40
Gal. banku hip. po 6 proc.	102.10	102 25
Gal. Zakł. kred. włośc. po 6 pr.	—.—	102.—
Banku austro-węgiersk. po 5 pr.	100.85	101. —
Węg. Tow. ziem. akc. po 5½ proc.	—.—	—.—
„ Zakł. kr. ziems. po 5½ proc.	101.25	102.50
5. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol Albrechta a 300 zł. 5 pr. w. a.	94.40	94.70
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz.) a 300 zł. 5 proc. w srebrze	93.50	94.—
Kol. pół. po 100 zł. m. k.	106.25	107.—
„ „ po 100 zł. w. a.	101.50	—.—
Kol. gal. Kar. Lud. emisya z r. 1881 po 4½ pr.	100.—	100.25
Kol. Lwow.-Czer.-Jass. III. emis. a 300 złr. 5 proc. w srebrze z r. 1865	94.50	94.80
z r. 1867	100.35	100.60
z r. 1868	96.50	96.90
z r. 1872	95.50	95.75
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5 pr. w sr.	93 25	93.50
6. Losy.		
Inst. kr. dla han. i pr. po 100 zł. w. a.	175.75	176.25
Clarego po 40 zł. m. k.	41.50	42.—
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	111.50	112.50
Keglevicha po 10 zł. m. k.	17.50	18.50
Losy miasta Krakowa	19.75	20.25
Pożyczka miasta Lublany po 20 zł.	23.50	24.—
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	41.75	42.25
Palfiego po 40 zł. m. k.	38.75	39.25
Fundacya szpitala Arcyks. Rudolfa	20.—	21.—
Salma po 40 zł. m. k.	53.50	54.50
St. Genois po 40 zł. m. k.	46.50	47 —
Pożycz. m. Stanisławowa (po 20 zł. w.a	24.—	24.50
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	127.—	127 50
„ „ po 50 zł. w. a.	63.—	63 50
Waldsteina po 20 zł. m. k.	30.75	— —
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	40.—	40 50
7. Weksle (na 3 miesiące)		
Augsburg na 100 zł. w. p. n.	—.—	— —
Berlin za 100 mark w. p. n.	—.—	— —
Frankfurt za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark w. p. n.	—.—	— —
Londyn za 10 ft. szt.	120 05	120 25
Paryż za 100 fr.	47.70.—	47.75.—
Kurs złota.		
Dukat cesarski men.	5.66.—	5.68.—
„ pełnej wagi	5.65.—	5.67.—
Korona	—.—.—	—.—.—
20-frankówka	9.54.50	9 55 50
Rossyjski imperyał	9.80 —	9 82 —
Talar związkowy	—.—.—	—.—.—
Srebro	—.—	—.—

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 14 czerwca 1882

	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	76	55
„ „ „ w srebrze	77	20
Renta w złocie	94	60
Losy pożyczki z r. 1860	130	25
Akcye banku austro-węgierskiego	823	—
„ „ kredytowego	322	20
Londyn	120	20
Srebro	—	—
Napoleondor	9	57
Dukat cesarski men.	5	65
100 marek niemieckich	58	70

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

L. 780. (4183 1—3)

W dniach 20 lipca, 28 sierpnia i 27 września 1882 o godz 10 przed południem odbędzie się w sądzie licytacya realności Hawryła Lechkiego własnej, pod n. k. 41 w Wolicy derewlańskiej w powiecie Kamionka strum położonej, przedmiotu ksiąg gruntowych niestanowiącej, Hawryły Lechkiego względnie a częścią Jacka Kowala własnej, obejmującej całe części składowe w protokole z dnia 26 października 1876 l. 7109 pod poz. 2, 6, 8, 9, 11, 12 i 13 opisane, tudzież wschodnią połowę domu mieszkalnego w poz. 1 i wschodnią połowę obejścia i ogrodu w poz. 5 rzeczonego protokołu opisanych celem zaspokojenia sumy 127 zł. 50 ct. a. w. z pn. na rzecz Izaka Hechta.

Cena wywołania 805 zł. a. w., wadyum 10 procent. Przy trzecim terminie zostanie realność ta także i niżej ceny szacunkowej sprzedana. Akt opisania i oszacowania, t. s. uchwała z 19 stycznia 1880 l. 7827 i resztę warunków w regis raturze tutejszo-sądowej można przejrzeć lub odpisać.

Busk dnia 30 grudnia 1881.

L. 3256. (4136 1—3)

W sądzie tutejszym odbędzie się dnia 17 lipca, 21 sierpnia i 25 września 1882 o godzinie 10 rano egzekucyjna sprzedaż realności pod nr. k. 18 nr. rep. 135 w Lachowicach składającej się z 4 morgów 1182 kw. sąż., domu mieszkalnego, 2 stajen i stodoły Marcina i Zofii Pająków własnej, niehipotecznej, na pierwszych dwóch terminach za lub wyżej ceny szacunkowej, na trzecim niżej takowej.

Cena szacunkowa stanowi 546 zł., za wadyum 54 zł. Resztę warunków przedglądać można w tutejszej registraturze.

Slemień dnia 20 listopada 1881.

L. 7470. (4135 1—3)

Celem zaspokojenia pretensyi Eliasza Krebsa w kwocie 83 zł. a. w. z pn. odbędzie się w tutejszym sądzie dnia 3 lipca, 7 sierpnia i 5 września 1882 o godzinie 10 rano przymusowa sprzedaż licytacyjna realności dłużnika Dmytra Batagusza pod nr. 122 w Tuczapach położonej, ciała tabularnego niestanowiącej, na 1045 zł. oszacowanej, a to na pierwszych dwóch terminach za lub wyżej ceny szacunkowej, zaś na trzecim i niżej takowej.

Cena wywołania wynosi 1045 zł., wadyum 105 zł. a. w. Dalsze warunki licytacyjne i akta zastawniczego opisania i oszacowania można w tutejszym sądzie przejrzeć.

C. k. Sąd powiatowy.

Jaworów dnia 31 grudnia 1881.

L. 12634. (4106 1—3)

C. k. sąd powiatowy w Buczaczu podaje do powszechnej wiadomości, iż celem zaspokojenia pretensyi Altera Goldappera przeciw Kasprowi Hałabura w ilości 132 zł. a. w. z pn. realność dłużnika pod nr. k. 86 w Dulibach, składająca się z połowy chałupy wraz z obejściem i budynkami gospodarczemi, tudzież ogrodu i 3 morgów pola ornego, a korpusu tabularnego niestanowiąca, w tymże sądzie w trzech terminach, na dniu 1 sierpnia, 4 września i 11 października 1882, każdym razem o godzinie 9 rano jednakowoż w pierwszych dwóch terminach tylko za cenę szacunkową lub wyżej takowej natomiast zaś w trzecim terminie także poniżej ceny szacunkowej przez publiczną licytacyę sprzedaną będzie.

Cena wywołania 380 zł. a 10 prc. wadyum 38 zł. a. w. Reszta warunków licytacyjnych, tudzież akta grabieżnego opisania i ocenienia mogą w registraturze sądowej być przejrzane.

C. k. Sąd powiatowy.

Buczacz dnia 30 grudnia 1881.

L. 3184. (4079 1—3)

C k. sąd powiatowy w Oświęcimie podaje do wiadomości, że w drodze egzekucyi aktu notaryalnego daty Oświęcim 17 września 1876 l. R 1073 celem zaspokojenia należytości Karola Hempla w kwocie 500 zł. z pn., kosztów podania o licytacyę w kwocie 7 zł. 61 ct odbędzie się w sądzie tutejszym egzekucyjna sprzedaż przez licytacyę realności Szymona i Jetty Schmelzów pod n. 264 star. 206 now. w Oświęcimie położonej, ut dom. III pag. 509 własność tychże stanowiącej, na 2071 zł. 25 ct. a. w. oszacowanej, w dwóch terminach a to dnia 21 lipca i 25 sierpnia 1882 zawsze o godzinie 10 z rana za cenę szacunkową lub wyżej takowej.

W razie nie otrzymania ceny szacunkowej wyznacza się termin w dniu 25 sierpnia 1882 o godzinie 3 po południu do ułożenia warunków lżejszych. Wadyum 300 zł.

Kuratorem wierzycieli c. k. notaryusz p. Niemczewski w Oświęcimie. Ekstrakt tabularny, detaksacyę i resztę warunków przejrzeć można w registraturze.

C. k. Sąd powiatowy.

Oświęcim dnia 15 sierpnia 1881.

L. 3747. (4048 1—3)

C. k. sąd obwodowy rozpisuje publiczną przymusową sprzedaż realności pod l. k. 268 w Przemyślu na Garbarzach położonej, Karola Engla własnej, celem ściągnienia sumy 2500 zł. a. w. z pn. na rzecz firmy Swoboda et Jodl, w jednym terminie na dniu 3 sierpnia 1882 o godzinie 10 rano pod następującemi warunkami ułatwiającemi odbyć się mającą:

1. Cenę wywołania stanowi cena szacunkowa w sumie 5800 zł. a. w.
2. Wadyum wynosi 290 zł.
3. Na tym terminie realność ta za jakąkolwiek bądź cenę najwięcej ofiarującemu sprzedaną będzie. Wyciąg tabularny i akt oszacowania mogą być w tusądowej registraturze przejrzane.

Przemyśl dnia 3 maja 1882.

L. 4111. (4016 1—3)

Dnia 21 czerwca, tudzież dnia 12 lipca i na dniu 2 sierpnia 1882, każdym razem o godzinie 10 rano sprzedana zostanie w sądzie tutejszym w drodze przymusowej przez publiczną licytacyę realność pod l. 48 w Mostach na przedmieściu stare Mosty położona, ciała tabularnego niestanowiąca, dłużnika Michała Sumyk własna, celem wydobycia przyznanej Michałowi Hellman kwoty 49 zł. 38 ct. a. w. z pn.

Cena szacunkowa wynosi 65 zł. Wadzum 4 zł. 60 ct. Warunki licytacyjne może chęć kupienia mający przejrzeć w registraturze sądu tutejszego.

C. k. Sąd powiatowy.

Mosty dnia 22 listopada 1881.

L. 741. (4163 1 3)

C. k. sąd powiatowy w Monasterzyskach ogłasza, że dnia 7 sierpnia, 4 września i 9 października 1882, każdym razem o godzinie 10 z rana odbędzie się w tutejszym sądzie przymusowa sprzedaż realności nietabularnej, pod n k. 29 w Międzygórzu w Starostwie Tłumackim położonej, dłużnika Antoniego Szełeńko własnej, na rzecz Uszera Lunenfelda, celem zaspokojenia pretensyi 45 zł. a. w. z pn. z tem, że dopiero na trzecim terminie realność ta poniżej ceny szacunkowej sprzedaną będzie. Resztę warunków wraz z aktami opisania i oszacowania wolno przejrzeć w tusądowej registraturze. Cena szcaunkowa 295 zł., wadyum 29 zł. 50 ct. a. w

Monasterzyska dnia 26 kwietnia 1882.

L. 1394. (4110 1—3)

C. k. sąd powiatowy w Skawinie ogłasza, iż w sprawie egzekucyjnej przeciw masie konkursowej Stanisława Armatysa i Maryi Armatys na zaspokojenie pretensyi Józefa Marsa w kwocie 4500 zł. a. w. i pretensyi kasy oszczędności miasta Krakowa odbędzie się po poprzedniem ustanowieniem warunków licytacyjnych dnia 5 lipca 1882 o godzinie 9 rano w tutejszo-sądowej kancelaryi przymusowa sprzedaż majętności pod nazwą „fabryka świec stearynowych i produktów chemicznych w Borku fałęckim“ położonej, na którym terminie realność ta nawet niżej wartości wywołania 22416 zł. 95 ct a. w. sprzedaną zostanie, że jako wadyum kwota 1120 zł. a. w. złożoną być ma, wyciąg tabularny protokół oszacowania i warunki licytacyjne w registraturze ts. przejrzeć można.

C. k. Sąd powiatowy.

Skawina dnia 8 maja 1882.

L. 6109. (4184 1—3)

W dniach 20 lipca i 28 sierpnia 1882 o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sądzie tutejszym licytacya realności w Busku na przedmieściu Podzamcze pod n. k. 34 subrep. 452 w powiecie Kamionka str. położonej, przedmiotu ksiąg gruntowych niestanowiącej, Israela i Freidy Tikesow własnej. na rzecz c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie

Cena wywołania 250 zł. a. w., wadyum 10 prc. Protokół opisania i oszacowania i resztę warunków można przejrzeć lub odpisać w tus. registraturze. Gdyby realność ta na powyższych dwóch terminach przynajmniej za cenę szacunkową sprzedana nie została, natedy wzywa się wszystkich wierzycieli do jawienia się w tutejszym sądzie na dzień 20 września 1882 o godz. 9 przed południem celem ułożenia warunków ułatwiających z tem, że nie jawiący się jako do większości głosów reszty wierzycieli przystępujący uważanym będzie.

Dla wierzycieli, którzyby na dłużniczej realności po dniu 17 grudnia 1881 prawo zastawu uzyskali, lub którymby uchwała licytacyjna a względnie i dalsze uchwały dla jakichkolwiek bądź powodów doręczone być nie mogły, ustanowionym został kurator ad actum w osobie tutejszego c. k. notaryusza p. Jana Bosakowskiego.

C k. Sąd powiatowy.

Busk dnia 17 grudnia 1881.

L. 1634. (3990 1—3)

C. k. sąd powiatowy w Bóbrce w sprawie egzekucyjnej Mojżesza Jegota przeciw Jackowi i Justynie Zakałykom o zapłacenie 17 złr. 50 ct. w. a. zpn. rozpisuje przymusową sprzedaż w drodze publicznego przetargu gospodarstwa włościańskiego pod l. d 47 w Dzwinogrodzie położonego w k. hip. l. 290 objętego dłużniczki Justyny Zakałyk własnego w trzech terminach na dzień:

1. 6 lipca 1882.
2. 10 sierpnia 1882.
3. 14 września 1882.

o godzinie 10ej rano każdym razem, w zabudowaniu tegoż sądu w wyznaczonych terminach z tem, że cenę wywołania stanowi się cena szacunkowa 920 złr. w. a. poręczne 92 złr. w. a., że gospodarstwo powyższe w pierwszych dwóch terminach tylko za cenę wywołania lub wyżej takowej, przy trzecim terminie tylko za taką cenę sprzedane zostanie, któraby na pokrycie wszelkich należytości rządowych i ubezpieczonych wierzytelności wystarczała, że dla wierzycieli którymby uchwała sprzedaż dozwalająca doręczoną byc nie mogła lub którzyby po dniu 6 marca 1882 prawa zastawu lub inne prawa rzeczowe do sprzedać się mającego gospodarstwa nabyli kurator w osobie c. k. notaryusza p. Teofila Waydowskiego ustanowionym został, że nakoniec wyciąg hipoteczny, akt oszacowania i inne warunki w registraturze sądowej przeglądnąć, zaś o stanie tabularnym w urzędzie hipotecznym a o zaległych podatkach w c. k. urzędzie podatkowym w Bóbrce przekonać się można.

Z c. k. sądu powiatowego.

W Bóbrce, dnia 17 marca 1882.

L. 2222. (3989 1—3)

C. k. sąd powiatowy w Bóbrce w sprawie egzekucyjnej Mojżesza Jageta przeciw Iwanowi Gwoździkowi i Ksence Biłowus o zapłacenie 138 złr. zpn. rozpisuje przymusową sprzedaż w drodze publicznego przetargu gospodarstwa włościańskiego pod Lk. 23/24 w Dzwinogrodzie położonego wyk. hip. 12, 13, 30 drugie ciało hip. 164 drugie ciało hip. 240, drugie ciało hip. 262. 263 drugie ciało hip., i 312 objętego dłużników Iwana Gwoździka, Kseńki Gwozdzik 2o Biłowus, Hnata Syrotiuka, Ilka Syrotiuka, Stefana Czytejły. Mikołaja Morykieszki, Iwana Sokoła Herscha Störzera, Pinkasa Störzera i Katarzyny Bodnarowej własnego w trzech na dzień:

I. 6 lipca 1882.
II. 17 sierpnia 1882.
III. 22 września 1882.

o godz. 10 rano każdym razem w zabudowaniu tegoż sądu w wyznaczonych terminach z tem, że cenę wywołania stanowi cena szacunkowa 440 złr. poręczne 44 złr., że gospodarstwo powyższe w pierwszych dwóch terminach tylko za cenę wywołania lub wyżej takowej, przy trzecim terminie tylko za taką cenę sprzedane zostanie, któraby na pokrycie wszelkich należytości rządowych i ubezpieczonych wierzytelności wystarczała, że dla wierzycieli, którymby uchwała sprzedaż dozwalająca doręczona być nie mogła lub którzyby po dniu 8 marca 1882 prawa zastawu lub inne prawa rzeczowe do sprzedać się mającego gospodarstwa nabyli kurator w osobie c. k. notaryusza Teofila Waydowskiego ustanowionym został, że nakoniec wyciąg hipoteczny akt oszacowania i inne warunki w registraturze sądowej przeglądnąć zaś o stanie tabularnym w urzędzie hipotecznym a o zaległych podatkach w urzędzie podatkowym w Bóbrce przekonać się można.

Z c. k. sądu powiatowego.

W Bóbrce, dnia 31 marca 1882.

L. 19 (4039 1—3)

W dniach 19 lipca, 29 sierpnia i 28 września 1882 każdą razową o 10 godzinie przed południem w tutejszym sądzie odbędzie się licytacya ¼ części, części składowych realności Michała Wilkuszyńskiego własnej pod Nk. 63 w Busku na Lipibokach w powiecie Kamionka str. położonej nieintabulowanej w protokole z dnia 27 kwietnia 1880 do l. 3011 opisanych, celem zaspokojenia sumy 122 zł. 72 ct. w. a. na rzecz towarzystwa kredytowego w Busku.

Cena wywołania 40 zł. 75 ct w. a wadyum 10%.

Przy trzecim terminie realność ta także niżej ceny szacunkowej sprzedaną zostanie.

Protokoł opisania, oszacowania i reszta warunków w registraturze tutejszo sądowej można przejrzeć lub odpisać.

Busk 26 kwietnia 1882.

L. 9377. (4142 1—3)

C. k. sąd krajowy we Lwowie ogłasza, że w biurze c. k. radcy Mochnackiego tegoż sądu w celu zaspokojenie pretensyi galic. Towarzystwa kred. ziemskiego 27752 zł 49 ct. i 27963 zł. 27 ct. z pn. odbędzie się dnia 1go sierpnia i 30go sierpnia 1882 każdym razem o godzinie 10tej przed południem przymusowa licytacya do spadkobierców Zdzisława Zakliki należących dóbr Domaszów i Szałasze w powiecie Rawa położonych, na którym terminie dobra te tylko wyżej ceny wywołania 114.542 zł. lub przynajmniej za tę cenę sprzedaną zostaną, że jako wadyum kwota 11.454 zł. 20 ct. złożoną być ma, warunki licytacyjne w registraturze sądowej przejrzeć lub odpisać wolno nareszcie, że dla wierzycieli zagranicą państwa austryackiego mieszkających: Józefy Skrzyńskiej, Anny Swierzawskiej, Heleny Kielczewskiej, tudzież dla wszystkich tych, którzyby po wydaniu wyciągu tabularnego to jest po dniu 13 grudnia 1881 rzeczowe prawa na wspomnianych dobrach nabyli, lub którymby uchwały sądowe niniejszej sprawy egzekucyjnej dotyczące z jakiegobądz powodu doręczone być nie mogły, adwokat dr. Siterski kuratorem, a jego zastępcą adw. dr. Czeszer mianowany został.

Lwów, dnia 6 maja 1882.

L. 1088. (4078 1—3)

C. k. sąd powiatowy w Brzeżanach ogłasza, że w sprawie Władysława Lewickiego przeciw Riwce Garten zamężn: Weledniger o zapłacenie 550 zł. w. a. zpn. odbędzie się w dniach 12 lipca, 10 sierpnia i 13 września 1882 o godz. 9 przed południem w zabudowaniu sądowem publiczna sprzedaż realności pod lk 424/85 lit. b star. w Brzeżanach mieście położonej, przedtem God a Garten a obecnie wedle Dom. VI pag. 643 n 10 haer: Riwki Garten zamężn: Weledniger własnej, w których terminach ta realność tylko nad lub za cenę szacunkową sprzedaną zostanie, a gdyby ta cena uzyskać się nie dała, mają strony na terminie dnia 21 września 1882 o godz. 9 rano, w tutejszym sądzie w celu ułożenia warunków ułatwiajączch stanąć, poczem nowy termin licytacyjny wyznaczony zostanie.

Cena szacunkowa 2007 złr. 38 ct. w. a. wadyum 200 złr. 74 ct. w. a.

Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w registraturze.

O czem się strony, tudzież znanych wierzycieli do rąk własnych, zaś niewiadomych z miejsca pobytu Wolfa Katza, dra. Franciszka Jorkascha Koch i Andrzeja Azbejowicza, tudzież wszystkich wierzycieli, którzyby tymczasem do tabuli weszli przez kuratora p. adw. dra. Finkelsteina i przez niniejszy edykt powiadamia.

Brzeżany 21 marca 1882.

L. 8357. (4159 2—3)

C. k. sąd powiatowy w Nowym targu podaje do wiadomości, że celem zaspokojenia sumy 192 zł. 97 ct. a. w. z pn. od Jana Szewczyka należącej się, odbędzie się w dniach 3 lipca, 28 sierpnia i 11 września 1882, każdym razem o godz. 10 przed poł. w gmachu sądowem publiczna licytacya realności włościańskiej pod l. 70 w Cichem położonej, niebędącej przedmiotem ksiąg hipot. Jana Szewczyka własnej, ze wszystkiemi w protokole zastawniczego opisania z dnia 29 kwietnia 1875 wyszczególnionymi gruntami i innymi przynależytościami, w trzech powyż wymienionych terminach.

Cenę wywołania stanowi wartość przy udzieleniu pożyczki przyjęta w kwocie 350 zł a. w. Wadyum wynosi 35 zł. a. w. Resztę warunków licytacyjnych i protokół zastawniczego opisania i oszacowania przejrzeć można w tutejszo-sądowej registraturze.

Nowy targ dnia 30 listopada 1881.

L. 3009. (4053 2—3)

C. k. sąd powiatowy w Leżajsku oznajmia, że dnia 21 lipca i 25 sierpnia 1882, każdym razem o godzinie 10 rano, odbędzie się przymusowa sprzedaż realności pod l. k. 2, 3 i 18 w Dornbachu położonej, na 2200 zł. oszacowanych, do Arona Walkera należącej, w sprawie egzekucyjnej Siny Orbacha pto 600 zł.

Zakład wynosi 220 zł.

Warunki licytacyjne i odnośne akta złożone w sądzie do przejrzenia.

Leżajsk, 25 marca 1882

L. 25913. (4139 2—3)

W celu zabezpieczenia dostawy konserwy na gościńce państwowe w tarnopolskim okręgu budowniczym w trzyletnim okresie 1883, 1884 i 1885 odbędzie się w c. k Starostwie w Tarnopolu w dniu 3 lipca 1882 licytacya przez składanie ofert.

Dostawa na rok 1883 na gościniec podolski wynosi 9325 metr. sześć. szutru w kwocie fiskalnej 25 321 zł. 10 ct.

Bliższe warunki przedsiębiorstwa tego dotyczące, jak niemniej wykaz przestrzeni, na które materyał z wyznaczonych kamieniołomów i szutrowisk dostarczyć należy, mogą być przejrzane w wymienionem Starostwie w godzinach urzędowych, gdzie także oferty zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. i w 5 prc wadyum sumy fiskalnej z wyrażeniem cen nietylko cyframi ale także i literami w powyższym terminie najpóźniej do godziny 12 w południe wniesione być mają.

Oferty nie ułożone według wzoru w §. 45 warunków licytacyi przepisanego, lub nie wniesione w terminie nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie dnia 2 czerwca 1882.

L. 22166. (4138 2—3)

W celu zabezpieczenia dostawy szutru dla konserwacyi gościńców państwowych w okręgu budowniczym nadwórniańskim w latach 1883, 1884 i 1885 odbędzie się na dniu 3 lipca 1882 o godzinie 12 w południe w c. k. Starostwie w Nadwórnie licytacya na podstawie pisemnych ofert.

Cena fiskalna dostarczyć się mającego szutru w roku 1883 wynosi:

2870 m. sz. dla tr. podbeskidzkiego 5406 zł. 15 ct.
2451 „ „ „ „ delatyńskiego 4839 „ 06½ „
razem . . 10245 „ 21½ „

Wykazy cen jednostkowych i miejsc poboru materyałów, jak niemniej ogólne i szczegółowe warunki tego przedsiębiorstwa dotyczące, przejrzane być mogą w wymienionem c. k. Starostwie, gdzie także oferty zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. i wadyum wynoszące 5 procent od sumy fiskalnej, z wyrażeniem cen nietylko cyframi ale także i literami przed oznaczonym terminem, w dniu odbyć się mającej licytacyi najdalej do 12 godziny w południe wniesione być mają.

Oferty nie ułożone według przepisów istniejących, lub niepodane w terminie powyżej oznaczonym nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie dnia 1 czerwca 1882.

L. 17710. (4137 3—3)

W celu zabezpieczenia dostawy szutru na gościńce rządowe w krakowskim okręgu budowniczym na lata 1883, 1884 i 1885 odbędzie się w c. k. Starostwie w Krakowie na dniu 27 czerwca 1882 licytacya przez składanie pisemnych ofert.

Ilość potrzebnego szutru na rok 1883 wynosi 6684 metr. sześć. zaś koszta w kwocie fiskalnej 24.760 zł. 91½ ct.

Bliższe warunki l cytacyi przejrzane być mogą w wymienionem starostwie, gdzie także oferty zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. i w 5 prc. wadyum z podaniem cen nietylko cyframi ale i literami w oznaczonym terminie najdalej do godziny 12 w południe wnoszone być mają.

Oferty nie ułożone według przepisów, lub niepodane w terminie nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie dnia 29 maja 1882.

L. 28945. (4141 3—3)

Celem zabezpieczenia budowy domku nowego dla drożnika w Domaradzu na trakcie przemyskim w okręgu budowniczym sanockim odbędzie się w dniu 28 czerwca 1882 o godzinie 12 w południe w c. k. Starostwie w Sanoku, licytacya na podstawie pisemnych ofert.

Suma fiskalna tej budowy wynosi 906 zł. 82 ct.

Plan, kosztorys sumaryczny, wykaz cen jednostkowych, jak niemniej ogólne i szczegółowe warunki, tego przedsiębiorstwa dotyczące, mogą być przejrzane w wymienionem c. k. Starostwie, gdzie także oferty zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. i wadyum wynoszące 5 prc. od sumy fiskalnej, z wyrażeniem cen nietylko cyframi, ale także i literami, w oznaczonym terminie, w dniu odbyć się mającej licytacyi, najpóźniej do 12 godziny w południe wniesione być mają

Oferty nie ułożone według istniejących przepisów, lub nie podane w terminie powyżej oznaczonym, nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie dnia 2 czerwca 1882

L. 26615. 4140 3—3)

W celu zabezpieczenia dostawy materyału kamiennego do utrzymania gościńców rządowych w stanisławowskim okręgu budowniczym, w okresie trzyletnim 1883, 1884 i 1885 odbędzie się w dniu 30 czerwca 1882 w c. k. Starostwie w Stanisławowie publiczna rozprawa licytacyjna przez składanie pisemnych ofert.

Dostawa na rok 1883 wynosi:

a) na gość. brzeżańskim 6156 metr. sześć kam. tłuczon. i żwiru rzecznego w cenie fiskaln. . 20905 zł. 85½ c.

b) na gość. rożniatowsk. 905 metrów sześć. żwiru rzecznego za . . . . 1988 zł. 74 ct.

c) na gość. podbeskidzkim 2954 metrów sześć. żwiru rzecznego za . . . . 4915 zł. 37 ct.

Bliższe warunki przedsiębiorstwa tego dotyczące przejrzane być mogą w wymienionem c. k. Starostwie w godzinach urzędowych, gdzie także oferty zaopatrzone stemplem na 50 ct. i w 5 prc. wadyum z wyrażeniem cen nietylko cyframi, ale także literami w oznaczonym terminie, do godziny 12 w południe podane być mają.

Oferty nie ułożone według wzoru w §. 45 warunków licytacyi przepisanego, lub nie ułożone w terminie powyższym nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie dnia 31 maja 1882.

L. 1182. (4057 3—3)

W dniach: 11 sierpnia, 11 września i 13 października 1882, każdym razem o 10 godzinie przed południem, odbędzie się w tutejszym sądzie publiczna egzekucyjna sprzedaż realności dłużnika Matija Danyszczuka własnej w Rungurach pod l. k. 186 położonej, ciała tabularnego niestanowiącej, na zaspokojenie wywalczon-j pretensyi Leiby Silberperza w kwocie 16 zł. w. a.

Cena szacunkowa wynosi 150 zł. w. a Zakład 15 zł. w. a

Protokół zastawniczego opisania i oszacowania jak również bliższe warunki mogą być w ts. registraturze przejrzane.

Peczeniżyn, dnia 25 kwietnia 1882.

L. 6644. (4134 3—3)

Dnia 27 czerwca, 2 sierpnia i 5 września 1882, zawsze o 10 godzinie rano, odbędzie się publiczna sprzedaż realności pod l. 129 w Siedliskach położonej, Mechla Schwimmera własnej, ciała tabularnego niestanowiącej, na rzecz Izaka Schwarza pto 120 zł. z pn.

Cena wywołania 210 zł. wadyum 21 zł.

Akt oszacowania i warunki licytacyjne przeglądnąć można w registraturze.

Kuratorem niewiadomych wierzycieli ustanowiony pan Ferdynand Krischke sekretarz rady powiatowej w Jaworowie.

Z c k. sądu powiatowego

Jaworów, 8 listopada 1881.

L 125 (4105 3—3)

C. k. sąd miejsko delegowany w Wadowicach podaje do wiadomości, że celem zaspokojenia wierzytelności Józefa Dzidka 37 zł. 25 ct. odbędzie się: 30go czerwca, 21go lipca i 25go sierpnia 1882, każdym razem o godzinie 10 przed południem, egzekucyjna sprzedaż przez licytację realności wykazu hip. 8 w Smolicach położonej, dłużnika Wawrzyńca Marka własnej.

Cena wywołania 3667 zł. 2 ct. Wadyum 366 zł. 72 ct.

Wadowice, 13 maja 1882.

L. 1285. (4133 3—3)

C. k. sąd powiatowy w Jaworowie ogłasza, że w dniach: 26 czerwca, 1 sierpnia i 4 września 1882, o godzinie 9 rano przymusową publiczną sprzedaż realności pod l. k. 122 w Starym Jażowie Mechla Eizyka Zieglera własnej, ciała tabularnego niestanowiącej, na zaspokojenie wierzytelności Karola hr. Lanckorońskiego we Wiedniu 135 zł. i 187 zł. 50 ct. w. a. z pn. przedsięweźmie.

Cena wywołania 200 zł. w. a. wadyum 20 zł. w. a.

Przy pierwszych dwóch terminach odbędzie się sprzedaż tylko za cenę szacunkową lub wyżej, zaś przy trzecim niżej takowej.

Protokół, zastawniczego opisania i bliższe warunki przejrzeć można w registraturze tutejszej.

Kuratorem dla niewiadomych wierzycieli ustanawia się pana Ferdynanda Krischkiego w Jaworowie.

C. k. sąd powiatowy

Jaworów, 25 lutego 1882.

L. 4666. (4107 3—3)

C. k. sąd powiatowy Brzeżański ogłasza, że na żądanie c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie celem zaspokojenia należytości 580 zł. z 7 pr od 31go grudnia 1879 i kosztami 10 zł. 87 ct. i 20 zł. 75 ct. rozpisuje publiczną przymusową sprzedaż realności pod l. 231 w Brzeżanach wedle Dom V pag 32 n. 1 haer. Izaaka Perla własnej, na jednym terminie dnia: 12go lipca 1882, o godz. 9 rano w sądzie ogłaszającym, na którym wspomniona realność także niżej ceny szacunkowej 3000 zł. wynoszącej za jakąkolwiek cenę sprzedaną zostanie.

Wadyum wynosi 150 zł. gotówkę w książeczce galic. kasy oszczędności, w obligacyach państwowych, w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, obligacyach indemnizacyjnych, lub listach zastawnych c. k. uprz. galic. akcyj Banku hipotecznego według kursu w Gazecie Lwowskiej dzień licytacyi poprzedzającego.

Resztę warunków licytacyi i wyciąg hipoteczny w sądzie przejrzeć i przepisać można.

O tem się strony i wiadomych wierzycieli hipotecznych do rąk własnych, zaś tych, którzyby po 8go października 1880 do tabuli weszli, lub którymby postanowienie licytacyi doręczonem być nie mogło, do rąk kuratora dra Finkelsteina adwokata w Brzeżanach i edyktem zawiadamia.

Brzeżany, dnia 31go grudnia 1881.

Księgi gruntowe.

L. 134. (4178)

C. k. sąd powiatowy Starosądecki uwiadamia, iż złożone u niego zostały do powszechnego przejrzenia uzupełnione arkusze posiadania i inne akty służyć mające do założenia księgi gruntowej dla gminy Przysietnica.

Zarzuty przeciwko prawdziwości arkuszów posiadania wnoszone być mogą w Sądzie powiatowym lub przed komisarzem hipotecznym dnia 20 czerwca 1882 w którym dalsze dochodzenia miejscowe przeprowadzać będzie

Stary Są z 13 czerwca 1882.

L. 1654. (4175)

C. k. miej. del. Sąd powiatowy w Przemyślu oznajmia niniejszem, że arkusze posiadania we formie wykazów hypotecznych dla gminy katastralnej „Wyszatyce" sporządzone oraz inne akta odnoszące się do przyszłej księgi gruntowej wspomnionej gminy są do powszechnego przeglądu w Urzędzie tabuli c. k. miej. del. Sądu powiatowego w Przemyślu złożone.

Wrazie wniesienia zarzutów przeciw prawdziwości tych wykazów hypotecznych wyznacza się do dalszych dochodzeń termin na dzień 21 czerwca 1882 na którym interesowane strony przed kierującym dochodzeniem stawić się mają.

Przemyśl dnia 13 czerwca 1882.

L. 7626 (4179)

C k. sąd powiatowy w Trembowli zawiadamia, iż złożone zostały w Sądzie do powszechnego przejrzenia arkusze posiadania i inne akta do założenia księgi gruntowej, w Chmielówce się odnoszące.

Zarzuty przeciw prawdziwości arkuszów posiadania wnoszone być mogą ustnie lub pisemnie do dnia 26 czerwca 1882 w którym to dniu w razie uzasadnionych zarzutów dalsze dochodzenia przeprowadzone będą.

Trembowla dnia 8 czerwca 1882.

L. 8780. (4173 1—3)

Sąd krajowy wyższy w Krakowie podaje do wiadomości, że projekt nowych ksiąg gruntowych (hipotecznych) dla V. VI. VII. dzielnicy, kr. gł. miasta Krakowa, — gmina katastralna Kraków. — w okręgu sądu krajowego w Krakowie położonego według ustawy krajowej z d. 20 marca 1874 l. 29 Dz. ust. kraj. wygotowany za nowe księgi gruntowe (hipoteczne) dla V. VI. VII dzielnicy kr. gł. miasta Krakowa poczynając od dnia 20 czerwca 1882 uważany będzie, a do tegoż dnia wolno takowe przeglądać w Sądzie krajowym dla spraw cywilnych w Krakowie, jak również, że od tegoż dnia wszelkie nowe prawa, czy to własności czy zastawu czy jakiebądź inne prawo hipoteczne odnoszące się do nieruchomości księgą gruntową objętej, jedynie przez wpisanie do tej księgi może być nabyte, ograniczone, przeniesione lub wykreślone.

Wprowadzając zarazem postępowanie celem ustalenia powyżej wymienionych ksiąg gruntowych (hipotecznych) sąd krajowy wyższy wzywa:

a) wszystkich, którzyby na podstawie jakiego prawa, przed otwarciem tych nowych ksiąg gruntowych nabytego, chcieli uzyskać jaką zmianę wpisów hipotecznych, odnoszących się do stosunków własności lub posiadania, a to bez różnicy, czyby ta zmiana przez dopisanie, odpisanie lub przepisanie, przez sprostowanie oznaczenia nieruchomości lub połączenia ciał hipotecznych lub w jakibądź inny sposób nastąpić miała;

b) wszystkich, którzyby już przed otwarciem tych nowych ksiąg gruntowych nabyli do jakiej nieruchomości wpisanej w te księgi lub do ich części jakie prawo zastawu, służebności lub w ogóle jakie inne prawa do wpisu hipotecznego uprzywilejowane, o ile te prawa jako do dawnego stanu biernego należące wpisane być mają, a już przy założeniu nowej księgi gruntowej tamże wpisane nie zostały, — aby z temi prawami zgłosili się do sądu krajowego dla spraw cywilnych w Krakowie najdalej do 1 listopada 1883, gdyż prawnym skutkiem zaniedbania lub uchybienia tego terminu jest utrata prawa do poszukiwania zgłosić się mającej pretensyi przeciw osobom, które prawo hipoteczne na podstawie wpisów, w nowych księgach gruntowych zamieszczonych a niezaprzeczonych, w dobrej wierze nabyły.

Ostrzega się, że termin powyższy nie może być dla stron pojedynczych ani przedłużonym, ani też w razie zaniedbania go, do pierwotnego stanu przywróconym; — a od obowiązku zgłoszenia, się w tym terminie z pomienionemi prawami lub roszczeniami nie uwalnia okoliczność, iż zgłosić się mające prawo już było zapisane w dawniejszych księgach hipotecznych w miejsce których nowe księgi gruntowe wstępują, było wiadome z jakiej rezolucyi sądowej, lub jest przedmiotem dochodzenia, w skutek podania lub skargi przez sąd wniesionej.

Kraków, d. 31 maja 1882.

Upadłości.

L. 7031. (4099 3—3)

C. k. sąd obwodowy w Stanisławowie ogłasza, że na całym majątku ruchomym Estery Kleiner kramarki z Tyśmienicy tudzież na majątku tejże nieruchomym położonym w krajach, w których ustawa konkursowa z 25 grudnia 1868 obowiązuje, postępowanie konkursowe wprowadzonem zostało, ze kierującym komisarzem c. k. Sędzia powiatowy Paul n Moszyński zaś administratorem tymczasowym Naftali Weiss z Tyśmienicy mianowanym został.

Rzeczą jest wierzycieli konkursowych swe wierzytelności, chociażby co do takowych spór gdziekolwiek był w toku, do dni 60 od tego ogłoszenia w tutejszym sądzie dla uniknienia skutków z zaniechania lub spóźnienia zgłoszeń wynikających zgłosić i na terminie dnia 31go lipca 1882 o 9 rano płynność takowych i klasę wykazać, który to ostatni termin jako ugodowy się określa. Na tym terminie wolno będzie zgromadzonym wierzycielom do zarządu i wydziału inne osoby zaufania powołać.

Celem zatwierdzenia mianowanego przez sąd administratora lub wyboru innego, tegoż zastępcy i członków wydziału ustanawia się termin na 13go czerwca b. r. w c. k. sądzie powiatowym w Tyśmienicy.

Wierzycieli po za obrębem tut. sądu zamieszkałych wzywa się by pełnomocników do odbierania uchwał sądowych tu zamieszkałych, sądowi wskazali inaczej dla nich kurator ustanowionym być by musiał.

Dalsze ogłoszenia umieszczane będą w dzienniku urzędowym „Gazeta Lwowska".

Stanisławów 31go maja 1882.

L. 24300. (4170 2—3)

C. k sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, że na podstawie dokonanego dnia 21 maja br. wyboru Naftalego Adlera zarządcą masy rozbiorowej Leona Scheera a Maurycego Bardacha tegoż zastępcą mianował

Lwów dnia 3 czerwca 1882.

Kuratele.

L. 2281. (4176 1—3)

C. k. Sąd powiatowy w Kossowie czyni wiadomo, że Stefan Kiszczuk z Riczki marnotrawcą uznany i mu kurator w osobie Iwana Kiszczuk nadany został.

C. k. Sąd powiatowy

Kossów 4 marca 1882.

L. 4263. (4177 1—3)

Jędrzej Jankowski z Nowegotargu uchwałą c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu z dnia 6 maja 1882 l. 2398 uznany został marnotrawnym.

Kuratorem dla niego ustanowiono Jana Kowalskiego z Nowegotargu.

C k. sąd powiatowy

Nowytarg dnia 28 maja 1882.

L. 4971. (4033 2—3)

Podaje się do publicznej wiadomości że Michał Tyński właściciel realności w Wołczuchach za marnotrawcę uznany i dla niego kuratorem Klemens Czołowski ustanowiony został.

C. k. Sąd powiatowy.

Gródek 4 czerwca 1882.

L 2220. (4127 2—3)

Jędrzej Barczyk (Barcik) z Pozowic uchwałą c. k. Sądu obwodowego w Wadowicach z dnia 11 maja 1882 l. 117 jako marnotrawca za bezwłasnowolnego uznanym został. Kurator Karol Dzióbek z Pozowic.

C. k Sąd powiatowy.

Kalwarya dnia 25 maja 1882.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 7117. (4154 2—3)

C. k sąd obwodowy w Tarnopolu, zawiadamia niniejszem Leibę Sperlinga że pod dniem 5go czerwca 1882 do l. 7117 wniósł przeciw niemu Pinkas Putterfass prośbę o wydanie nakazu zapłaty na sumę wekslową 500 zł w. a. i że z powodu niewiadomego jego miejsca pobytu ustanowiono dlań na jego koszta i niebezpieczeństwo kuratora w osobie pana adwokata dra Horowitza z zastępstwem pana adwokata dra Kwiatkowskiego, któremu też wydany nakaz zapłaty doręczono.

Wzywa się przeto Leibę Sperlinga, by ustanowionego kuratora należycie poinformował, lub innego zastępcę mianował, gdyż inaczej wyniknąć mogące złe skutki, sam sobie przypisze.

Z Rady c. k. sądu obwodowego

Tarnopol, dnia 6go czerwca 1882.

L. 677. (4160 2—3)

C. k. Sąd powiatowy w Ustrzykach dolnych wzywa tych wszystkich, którzyby mieli jakiekolwiek pretensye do spadku po Mendlu Ehrli handlarzu przemysłowcu w Ustrzykach dolnych, który tamże dnia 13 września 1881 zmarł i ostatniej woli rozporządzenia nie pozostawił, aby na terminie dnia 20 czerwca 1882 o 9 godzinie przed południem w tutejszym sądzie się jawili, roszczenia swoje zgłosili i wykazali, lub też do powyżej oznaczonego dnia o te pretensye swoje pisemne podania wnieśli, ileże w razie, gdyby spadek zapłatą zapowiedzianych pretensyi wyczerpany został, z swojemi roszczeniami, o ile zastawem nie są ubezpieczone, upaść by musieli.

C. k. Sąd obwodowy.

Ustrzyki dnia 15 kwietnia 1882.

L. 1097. (4151 2—3)

Jego Ekscelencya Prezydent c. k. sądu wyższego krajowego we Lwowie, na mocy § 301 ust. post. kar. dla trzeciej zwyczajnej kadencyi sądów przysięgłych na rok 1882 przy c. k. sądzie obwodowym w Przemyślu na dniu 16 sierpnia 1882, o godzinie 9tej przed południem rozpoczynającej się, mianował Radcę c. k. sądu wyższego krajowego Adolfa Pressena przewodniczącym sądu przysięgłych, a jego zastępcami c. k. radców sądu krajowego Huberta Freybergera. Wiktora Nennela, Cypryana Leszczyńskiego, Jędrzeja Skałę i Emila Leo de Lewenmutha.

Z Prezydyum c. k sądu obwodowego

Przemyśl, 10 czerwca 1882.

L. 19527. (3883)

C. k. sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że w rejestrze Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przy firmie: „Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej we Lwowie, Stowarzyszenie za rejestrowane z nieograniczoną poręką“ dnia 4 maja 1882 uwidoczniono, że na posiedzeniu Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa na dniu 24 kwietnia 1882 odbytem, przez obecnych na posiedzeniu członków: Teodora Kulczyckiego, dra Bogusława Longchamps, dra Ksawerego Gajewskiego, Franciszka Głodzińskiego, Ignacego Leszczyńskiego, dra Bronisława Dulębę i Kaliksta Krzyżanowskiego w miejsce członka Dyrekcyi p. Feliksa Piątkowskiego p. Kalikst Krzyżanowski zastępcą tegoż wybrany został i że Dyrekcyę składać będą pp Aleksander Pilarski i Kalikst Krzyżanowski, którzy firmę Towarzystwa pod wyciśniętą stampilią Towarzystwa wspólnie podpisywać będą.

Lwów, dnia 6 maja 1882.

L. 3916. (3815 1—3)

C. k. sąd krajowy w Krakowie zawiadamia niniejszym edyktem p Władysława Siellawę, że w załatwieniu protokołu z 13 czerwca 1881 w c. k. sądzie krajowym w Krakowie w sprawie Channy Brenner przeciw niemu pto 234 zł. w przedmiocie wykazania likwidalności i pierwszeństwa do ceny kupna ruchomości protokołami licytacyi z 26 marca 1881 l. 4958 i z 27 lutego 1880 l. 3116 objętych, zapadła uchwała z 15 lipca 1881 l. 14923 przyznająca na własność Channie Brenner kwotę 35 zł. 78 ct. w. a. uzyskaną ze sprzedaży ruchomości celem częściowego zaspokojenia kosztów sądowych i egzekucyjnych w powyż wymienionej sprawie wekslowej przyznanych

Gdy miejsce pobytu pozwanego Władysława Siellawy jest niewiadomem, przeto c. k. sąd w celu zastępowania pozwanego, na koszt i niebezpieczeństwo jego tutejszego adwokata dra Leo ze substytucyą adw dra. Rosenblatta kuratorem nieobecnego ustanowił, któremu powyższa uchwała doręczoną została. Zaleca się zatem niniejszym edyktem pozwanemu, aby potrzebne dokumenta ustanowionemu dla niego zastępcy udzielił, lub innego sobie obrońcę wybrał i o tem c. k. sądowi doniosł, w ogóle zaś by wszelkich możebnych do obrony środków prawnych użył, w razie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki sam sobie przypisać by musiał

Kraków, dnia 24 lutego 1882

L 5174. (4009 1—3)

C. k. Sąd obwodowy w Tarnowie na prośbę Serli Taffetowej wzywa posiadacza weksla z daty Tarnów dnia 4 sierpnia 1880 r przez Dawida Fasta akceptowanego, na 100 złr. opiewającego, za rok od daty w Tarnowie płatnego, przez Berla Taffeta wystawionego i przez tegoż za pomocą żyra in bianco indosowanego, ażeby go w 45 dniach tutejszemu sądowi tem pewniej przedłożył, ile że wrazie przeciwnym weksel ten za umorzony zostanie.

Tarnów dnia 27 kwietnia 1882.

L. 6852. (4032 1—3)

C. k. Sąd pow. del. miejs. w Tarnowie podaje do wiadomości, że w sprawie egzek. Mojżesza Hannsstocka przeciw Izaakowi Buchsbaumowi o 50 złr. a. w. dla niewiadomego z miejsca pobytu egzekuta kuratorem adw. Dra Eliasza Goldhammera, z substytucyą adw. Dra Bronisława Gałeckiego ustanowił.

Tarnów dnia 6 maja 1882.

L 5451. (4051 3—3)

C. k. Sąd powiatowy w Brodach oznajmia, z życia i miejsca pobytu niewiadomemu Leandrowi Weltze, że dla niego kuratorem adwokata krajowego Dr. Weissteina ustanowiono i temu t. s uchwałę z dnia 30 grudnia 1878 l. 7742 dozwalającą egzekucyjną intabulacyę pretensyi funduszu indemnizacyjnego w stanie biernym realności pod l. tab. 689, kons. 903 w Brodach doręczono.

Brody, dnia 18 czerwca 1881.

L. 46144. 4023 3—3)

Sąd powiatowy miejs del. Sec. I. zawiadamia niniejszem Karolinę Menger, której miejsce pobytu sądowi nie jest znane, że w sprawie egzekucyjnej Elżbiety Załuz y przeciwko Zofii Gerzabek pto. 700 zł. w. a ustanowiono dla niej kuratora w osobie Dr Dornbacha, adwokata we Lwowie.

Poleca się jej przeto, by udzieliła temu kuratorowi instrukcyę potrzebną do ochrony jej praw, lub sądowi o ustanowieniu innego zastępcy doniosła.

Lwów, dnia 28 września 1881.

L. 5629. (3849 3—3)

C. k. Sąd obwodowy w Przemyślu uwiadamia z miejsca pobytu nieznanego Getzla Freunda, że Saul Bornstein przeciw niemu o nakaz zapłaty sumy wekslowej prośbę wniosła, któremu żądaniu się zadość czyni. Zarazem ustanawia się dla tegoż pozwanego kuratora w osobie adw Dr Wacława Skórskiego z zastępstwem adw. dr. Jakóba Baumfelda i poleca pozwanemu, ażeby co do swej obrony z kuratorem się porozumiał, lub innego pełnomocnika sądowi w czas przedstawił, inaczej skutki zaniedbania sam sobie przypisać będzie musiał.

Przemyśl, dnia 24 maja 1882.

L. 5373. (4004 3—3)

C k. sąd obwodowy w Kołomyi wzywa posiadacza zatraconej rzekomo książeczki kołomyjskiej kasy oszczędności Nr. 1013 na imię Wiktoryi Kaczorowskiej pierwotnie na 110 zł. wystawionej, aby takową do sześciu miesięcy, licząc od daty poniższej, tem pewniej sądowi przedłożył, gdyż w razie przeciwnym książeczka ta na dalsze żądanie Wiktoryi Kaczorowskiej za umorzoną uznaną będzie.

Kołomyja, dnia 25 maja 1882.

L. 5017. (4006 3—3)

C. k. sąd obwodowy w Kołomyi wzywa posiadacza zgubionego blankietu wekslowego wypełnionego sumą 10.000 zł. i podpisem akceptanta Józefa Kellermana, aby ten blankiet do 45 dni sądowi tem pewniej przedłożył, ponieważ inaczej dokument ten na żądanie akceptanta za umorzony uznany będzie.

Kołomyja, dnia 18 maja 1882

L. 6425. (4126 3—3)

C. k. sąd powiatowy w Gorlicach zawiadamia nieobecnego, z miejsca pobytu niewiadomego Romana Klimczyńskiego, że wskutek pozwu dol. 4466 przez Ryfkę Engel przeciwko niemu o 285 złr wytoczonego wyznaczono termin do rozprawy na dzień 2 czerwca b. r. a dlań ustanowiono kuratorem adw. Sleczkowskiego.

Rzeczą więc jego jest temu kuratorowi środków do obrony dostarczyć, lub innego pełnomocnika ustanowić i o tem sąd tutejszy zawiadomić.

C. k. sąd powiatowy.

Gorlice 20 maja 1882.

L. 7643. (4153 2—3)

Stanisławowski c. k. sąd obwodowy zawiadamia nieobecnego Dawida Schaffla, że przeciw niemu nakaz zapłaty sumy 400 zł. z pn na rzecz Stanisławowskiej kasy oszczędności wydanym i ustanowionemu dlań kuratorowi drowi Katzenellenbogenowi doręczonym został, którego nieobecny informacyą udzielić lub innego pełnomocnika sądowi wskazać ma.

Stanisławów, 10go czerwca 1882.

L. 7748. (4104 2—3)

Zawiadamia się tym edyktem Natana Fraenkla z miejsca pobytu niewiadomego, że o ustąpieniu przez niego cessyą z daty Kraków 3 stycznia 1882 Jakóbowi M. Loderowi pretensyi jego pozwem de praes 20 marca 1881 l. 4341 przeciw Jakóbowi Kranzlerowi w kwocie 68 zł i 4 zł. w. a z pn. przed tutejszym sądem zaskarżonej rezolucyą z dzisiejszej daty dłużnika Jakóba Kranzlera zawiadomiono, tudzież że dla Natana Fraenkla kuratora pana adwokata dra Gałeckiego ustanowiono.

C k. sąd powiatowy miej. deleg.

Tarnów, dnia 15 maja 1882.

Konkursa.

L. 10799. (4125 3 3)

Konkurs na posady:

a) c. k. zarządcy urzędu pocztowego w Stanisławowie z poborami IX klasy rangi za kaucyą w kwocie rocznej etatowej płacy.

b) c. k. ekspedyenta pocztowego dla nowo otworzonego urzędu pocztowego w Krechowie w powiecie Żółkiewskim za kontraktem służbowym i kaucyą w kwocie 200 zł. z poborami rocznemi i płacy 150 zł. ryczałtu kancelaryjnego 40 zł. i ryczałtu w drodze ugody wyposrodkować się mającego za codziennego pieszego posłańca do Żółkwi.

Podania należy co do pierwszej posady do trzech, co do drugiej zaś posady do czterych tygodni wnieść w c. k. Dyrekcyi poczt we Lwowie

Lwów, dnia 9 czerwca 1882.

L. 595. (4113 3—3)

Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich w okręgu Pilźnieńskim, ogłasza się niniejszem konkurs na następujące posady:

I. w powiecie Pilźnieńskim

Przy szkołach etatowych 1 klasowych z płacą roczną 300 zł. i pomieszkaniem.

1. w Jastrząbce starej,
2. Roży,
3. Wiewiórce.

W Jastrząbce starej jest przeznaczone oprócz płacy wynagrodzenie za naukę robót ręcznych kobiecych w rocznej kwocie 25 zł. wa.

II. w powiecie Ropczyckim:

1. przy szkole 4 klasowej w Dębicy,

a) posada starszego nauczyciela z płacą 450 zł.

b) młodszego z płacą 270 zł.

2. przy szkole 3 klasowej w Sędziszowie

a) posada starszego nauczyciela z płacą 450 zł.

b) młodszego 270 zł.

3. przy szkołach etatowych 1 klasowych

a) w Straszęcinie z płacą 300 zł. i wolnem pomieszkaniem,

b) w Onice z płacą 300 zł. z której potrąca się 4 zł. jako dochód z gruntu wynoszącego 4 morgi i z pomieszkaniem

4. przy szkołach filialnych z płacą 250 zł. i pomieszkaniem

1. w Brzeźnicy i 2 Glinniku.

Kandydaci i kandydatki (o posadę starszych nauczycieli w Dębicy i Sędziszowie tylko kandydaci) ubiegający się o te posady, mają wnieść należycie udokumentowane prośby z wykazem całej poprzedniej służby za pośrednictwem odnośnych władz do tutejszej c. k Rady szkolnej okręgowej najpóźniej do końca lipca 1882.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej w Pilźnie dnia 9 czerwca 1882.

Doniesienia prywatne.

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę lekarza miejskiego doktora medycyny w **Wilamowicach,** — starostwo Biała — Do tej posady przywiązaną jest oprócz wolnego pomieszkania, roczna płaca 350 zł. w. a — Apteka w miejscu.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, raczą podanie wnieść do 31 lipca 1882 do urzędu gminnego miejscowego. (4189 1-3)

Wilamowice, dnia 13 czerwca 1882

Józef Gandor.
burmistrz.

L. 568. (4186 1-3)

Konkurs.

Przy radzie powiatowej w Żywcu opróżnioną jest posada sekretarza z pensyą roczną w kwocie 840 zł. w. a.

Ubiegający się o posadę mają wnieść do dnia 1 sierpnia 1882 do tutejszego Wydziału powiatowego dotyczące podania zaopatrzone w dowody odbytych studyów i uzdolnienia do objęcia rzeczonej posady jak niemniej wykazać się dotychczasowym zajęciem. Posiadający studya prawnicze przy nadaniu posady pierwszeństwo mieć będą.

Obsadzenia posady sekretarza nastąpi na teraz prowizorycznie. Stabilizacya po roku nastąpić może.

Z Wydziału powiatowego.

Żywiec, d. 10 czerwca 1882.

L. 480. (4149 2 3)

Konkurs.

Stosownie do uchwały rady gminnej z dnia 9 czerwca 1882 rozpisuje się niniejszem konkurs na wakującą posadę lekarza gminnego z płacą roczną 200 zł. w. a. z oddaniem oględzin bydła.

Ubiegający się o tę posadę zechcą przy podaniach przedłożyć:

a) metrykę urodzenia,
b) dyplom doktora medycyny i magistra położnictwa.

Podania w powyższe zaopatrzone wywody należy przedłożyć najdalej do **30 czerwca 1882,** do Tłumackiej zwierzchności gminnej.

Tłumacz, dnia 10 czerwca 1882.

Konkurs.

Przy Towarzystwie zaliczkowem **w Jaśle** jest do obsadzenia posada kasyera z roczną płacą 600 zł., nadto tantjema od czystego zysku, którą Ogólne Zgromadzenie w każdym roku uchwala; kaucya wymagana 600 zł. w. a.

Kandydat winien stwierdzić wiarogodnemi świadectwami, że już pracował w jakiej instytucyi finansowej i jest biegłym w kasowej rachunkowości, oraz posiada dokładną znajomość prowadzenia ksiąg rachunkowych.

Podania zaopatrzone alegatami i posyłać należy do Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Jaśle do dnia 5 lipca r. b.

DYREKCYA. (4182 2-2)

Kazimierz Lewicki

Główny skład dla Galicyi

Porcelany, Szkła i Towarów mięszanych

we LWOWIE ulica Trybunalska l. 6

założony w roku 1845.

Kompłętne SERWISA herbaciane i stołowe, z porcelany i szkła, w różnych najmodniejszych formach i deseniach. Garnitury do umywalni ze stołami żelaznemi.
Wyroby z CHIŃSKIEGO SREBRA, łyżki, łyżeczki, noże i widelce stołowe i deserowe.
CZAJNIKI z metalu brytania.
NOŻE i WIDELCE stołowe i deserowe z fabryk angielskich i styryjskich.
NOŻE kuchenne paryskie „Sabatier“.
TACE z lakierowanej blachy w różnych wielkościach i różnych formach.
TACE drewniane z orzechowego lub czarnego drzewa z rączkami z chińskiego srebra.
TACE metalowe z alpaki dla restauratorów.
LAMPY R. Dittmara i wszelkie przybory do lamp, umbry, cylindry i gnoty.
SZYBY do okien, oraz przedsiębiorstwo oszklania. — DYAMENTA szklarskie do przecinania szyb.
MUSZLE morskie do pasztetów. — KIT szklarski do okien i do podłogi.
KLEJ do porcelany, flaszka 40 ct. — ZAPAŁKI szwedzkie 1 pakiet zawierający 10 pudełek 7 ct.
WYKŁÓWACZE do zębów, 100 buncików 50 ct.

Wszech nauk lekarskich

Doktor Witold Jaroszyński

od 1 kwietnia b. r. ordynuje

w Karlsbadzie

Kreuzgasse dom „Vulcan“.

Udziela listownie wszelkich żądanych wskazówek. 2165 34—?

Do wydzierzawienia zaraz

przy ulicy Wuleckiej pod l. 94¼ we Lwowie, młyn o jednym kamieniu wraz ze stawem, paru morgami ogrodu i łąk, budynkami gospodarskiemi, oraz **prawem rąbania lodu** na stawie przez zimę. — Bliższa wiadomość w biurze adw. Dr. **GORECKIEGO we Lwowie.** (4185 1—3)

Nie powierzchowna tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracya **chorób syfilistycznych,** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej pietnastoletniej praktyki **Specyalista do chorób syfilitycznych** i skórnych, prkt. lekarz medycyny, chirurgii i akuszeryi

J. KURPIEL

mieszkający przy ulicy Wałowej (nowa) licz. 3 pierwsze piętro. Ordynuje od 9tej do 12tej przed, od 2giej do 6tej po południu.

Rany, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne upławy u mężczyzn i kobiet, stryktury, zgubne skutki **samogwałtu,** jak osłabienia nerwowe, **impotencye**, nasieniotoki, inklinacye do suchot i t. d., tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności — leczy bez **bolu** gruntownie i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecyi.** Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa w dyskrecyonalny sposób (294 20-?)

Kawę surową

silną i dobrą w smaku, rozsyła od 9 funt. począwszy po cenie 4 zł. 50 ct., 5 i 6 zł pocztą za pobraniem należytości

HENRYK ANDRESSEN

w Hamburgu, Wilhelminenstrasse 10—12.

(H. 83.027) (4187 1—4)

Cztery medale zasługi.

Pilipton.

Znakomite powodzenie i wziętość **Piliptonu** najlepiej świadczą o jego niezwykłej dobroci. — Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, przywracając im piękny poprzedni naturalny kolor. — Cena 1.50.

NIGRETINA.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów, mianowicie brody i wąsów na kolor czarny, ciemny i ciemno blond. — Cena 1 zł.

Cezarin.

Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia **nagniotek** w przeciągu 20 dni — Pudełko **40** ct.

Pudr przeciw poceniu i oparzeniu nóg. Pudełko **50** ct.

poleca

J. IHNATOWICZ.

magister farmacyi i chemik sądowy. we LWOWIE: Ulica Kopernika l. 3, w KRAKOWIE Sukiennice l. 20. (2981 8—?)

Dr. A. Majewskiego

Zakład wodoleczniczy

w Kisielce

otwarty przez cały rok

przyjmuje chorych z zupełnem zaopatrzeniem i **dochodzących** do kuracyi, która się odbywa od 6—8 godziny rano i od 4—6 godziny popołudniu pod nadzorem lekarza. (2880 16—?)

Do sprzedania!!!

Dwa piękne KONIE powozowe, wraz z uprzężą i elegancką karetą.

Bliższa wiadomość w składzie fortepianów u p. **Jana Bałka** przy ul. Karola Ludwika l 7. (4171 1-12)

SASKIE

POŃCZOCHY i skarpetki

dla pań mężczyzn i dzieci

poleca:

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

Lwów, plac Maryacki.

(3443 3—6)

Pewna i prędka pomoc

nawet w zastarzałych cierpieniach

jest ***Henryka Blocha***

Eter gośćcowy.

Wynalazca otrzymał za znakomity swój wyrób złoty medal sztuki i umiejętności i medal włoskiego białego krzyża. — Cena **60 ct.** w. a.

Dla LWOWA i całej GALICYI główny skład **Eteru gośćcowego** u aptekarza **Henryka Blumenfelda** pod „Złotym słoniem“ we Lwowie, zkąd wszelkie zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą załatwia się. (1216 49—?)

Karol Klimowicz

Wałowa l. 11 poleca

Porter angielski musujący, ½ 35 cent., ¹/₁ 68 cent.

Sledzie pocztowe świeże, sztuka 15 cent.

BRYNDZA świeża ½ kl. 36 centów.

(3713 6—6)

Do sprzedania lub wydzierzawienia

majątki ziemskie

większych i mniejszych obszarów, przyjmuje w komis za bardzo miernem wynagrodzeniem: Biuro wywiadowcze **Józefa Birkle, Lwów, Rynek** l. 26, I. piętro. BIURO otwarte codzień od 8 godziny rano do 7 godziny wieczór. (2230 7-24)

In der **Deutschen Verlags-Anstalt** (vorm. Eduard Hallberger) in **Stuttgart** und **Leipzig** beginnt soeben zu erscheinen:

die längst erwartete illustrirte Pracht-Ausgabe von

Goethe's Werken.

Mit mehr als 800 Illustrationen erster deutscher Künstler.

In ca. 85 reich illustrirten Lieferungen à 50 Pf.

Diese **auf's Prächtigste illustrirte Goethe-Ausgabe** wetteifert an **Schönheit** und **Billigkeit** mit der im gleichen Verlage erschienenen und einer so grossen Verbreitung sich erfreuenden Schiller-Pracht-Ausgabe, zu der sie das Pendant bildet. Sie wird nicht minder wie diese vom **ganzen gebildeten deutschen** Publikum und besonders von den nach vielen **Zehntausenden** zählenden Besitzern der Schiller-Ausgabe hoch willkommen geheissen werden und denselben grossen Beifall finden.

Die erste Lieferung – Preis nur 30 kr. öW. — ist soeben eingetroffen

in F. H. Richter's (H. Altenberg) Buchhandlung in Lemberg.

WINA lecznicze

wyrobu

Dr. KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie.

WINO chinowe. Prawdziwy wyciąg z trzech gatunków kory chinowej, t. j. brunatnej, czerwonej i królewskiej, przyrządzony za pomocą sposobu wypierania (methode de deplacement). Dla rekonwalescentów, po słabościach wycieńczonych, nerwowych, przeciw febrom, gastralgiom i t. p.

WINO chinowo-żelaziste. Wyciąg powyższy zaprawiony połączeniem żelazistem nieoszacowanej jakości, ponieważ jest prawie bez smaku i bardzo łatwo przez ustrój ludzki przyswojony bywa. Tam gdzie chodzi o usunięcie chorób z braku lub nieprawidłowej jakości krwi pochodzących, nadzwyczaj skuteczne i przez wszystkich niemal lekarzy przypisywane.

WINO pepsinowe. Użycie tego wina jest bardzo rozpowszechnione. Służy ono dla słabych, którzy sami nie wydzielają w żołądku dostatecznej ilości fermentu dla strawienia spożytych pokarmów, białko w różnych postaciach zawierających, także jednak dla zdrowych, którzy często i dużo jeść i pić lubią, ponieważ używając to wino przy swoich sympozyach, prędko trawią i częściej nałogowi swemu oddawać się mogą.

WINO peptonowe. Pokarm płynny, który wchodzi w ustrój ludzki prawie bez pomocy żołądka. Wino samo przez się jest takim pokarmem, pepton zaś jest sztucznie strawionem mięsem. Te dwa środki połączone stanowią więc całość niezrównaną pod względem odżywienia ustroju wycieńczonego i wcale nie lub źle trawiącego.

WINO rumbarbarowe. Lekospis austryacki żąda Malagę jako podstawę do wina Darellego. Moje wino rumbarbarowe sporządzam na winie hiszpańskiem, lekszem od Malagi i bez dodatku kardamonu i skór pomarańczowych. Doskonały środek, osobliwie dla niewiast i dzieci w razach kataru żołądkowego lub kiszek. Jest ono o połowę tańsze jak wino Darellego.

Pomimo krótkiego czasu istnienia moich win leczniczych przecież bardzo wielu lekarzy a pomiędzy nimi i tacy sławy europejskiej, przekonali się o ich doskonałości, czem się czuli spowodowani nadesłać mi bardzo pochlebne świadectwa uznania, które w streszczeniu przytaczam:

Wny Dr. **Alfred Biesiadecki** c. k. radca namiestnictwa, krajowy referent sanitarny: „Wina lecznicze p. KAROLA MIKOLASCHA przewyżazają swą dobrocią i skutecznością inne wyroby po części firm zagranicznych i są jedyne w swoim rodzajn, tak jako środki dyjetetyczne jako też i lecznicze.“

Wny Dr. **Karol Braun** von **Foernwald** c. k. radca dworu, profesor i dyrektor kliniki położniczej w Wiedniu: „Wina lecznicze p. Dr. KAROLA MIKOLASCHA uznaję za bardzo dobre, w skutek czego będę je przypisywał.“

Wny Dr. **Józef Spaeth** profesor i dyrektor kliniki położniczej w Wiedniu c. k. wyższy radca sanitarny: „Wina lecznicze p. KAROLA MIKOLASCHA rozpoznawałem i przyszedłem do przekonania, że sumiennie są wyrobione. Spodziewam się po nich znakomitych skutków.“

Wny Dr. Drasche profesor przełożony Vgo oddziału medycznego w głównym szpitalu w Wiedniu badał wszystkie wina szczegółowo na chorych swego oddziału, przytacza słabości w których je używał i pisze przy końcu: „Wina lecznicze p. KAROLA MIKOLASCHA odszczególniają się przyjemnym smakiem i znakomitym skutkiem. Są one w praktyce pod każdym względem polecenia godnemi.“

Wny Dr. Lorinser jako dyrektor szpitala na Wiedeniu w Wiedniu badał skutek na różnych chorych i potwierdza: „Że wina lecznicze p. KAROLA MIKOLASCHA są dobrze wyrobione i posiadają te własności, które od takich przetworów spodziewać się mozna.“

Te same mniej więcej zdania, pochwały i polecenia znajdują się w świadectwach wystawionych przez PP Drów: **Józefa Weigla, Oskara Widmana, Edwarda Sawickiego, G. Ziembickiego** syna i innych.

Broszura do każdej flaszki win powyższych dołączona omawia własności tychże i zawiera wynik rozbioru chemicznego przez Wgo Dra **Br. Radziszewskiego,** profesora chemii na Uniwersytecie dokonanego.

Butelka mieszcząca ¼ litra któregokolwiek z win leczniczych, kosztuje **1 złr. 50 ct. w. a.**

Za opakowanie i stempel przy posyłkach liczę **20 ct. od jednej, 30 ct. od 2ch, 35 ct. od 3ch, 50 ct. od 6ciu a 80 ct. od tuzina** butelek.

Skład główny dla Galicyi i Bukowiny w aptece „pod Gwiazdą“

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Skład główny dla Austro-Węgier i dla państw ościennych

u p. **Wilhelma Maagera w Wiedniu,** Heumarkt, Nr. 3.

Składy w Galicyi: We Lwowie u pp. aptekarzy: K. Krzyżanowskiego i Jakóba Pipesa, w Krakowie u p. **aptekarza F. GRALEWSKIEGO,** w Brzeżanach apteka p. Dembińskiego, w Kołomyi apteki p. Sidorowicza i Stenzla, w Tarnopolu apteka p Jamrógiewicza, w Przemyślu apteka ś p. Tarczyńskiego, w Jarosławiu apteka p. Rohma, w Przeworsku apteka p. Świtalskiego, w Bełzie apteka p. A. Grossa, w Bolechowie apteka p. K Schindlera, w Brodach apteka p. M. Kulaka, w Buczaczu p. K. Lewickiego, w Drohobyczu apteka p. Raczki, w Rzeszowie apteka p. Kalinowskiego, w Stanisławowie apteka p Beilla, w Tarnowie p. Chodackiego, w Żółkwi u. p. Dadleca.

Skład główny w Czerniowcach w aptece p. Krzyżanowskiego.

Dr. Karol Mikolasch

właściciel apteki pod „Gwiazdą“ we LWOWIE

FIRMA: **Piotr Mikolasch.**

(4044 2—?)

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

w LIPSKU,

założone na podstawie wzajemności w roku 1830, ukoncesyonowane dla c. k. król. austryackiej monarchii dnia 17 stycznia 1874 roku.

Podajemy do ogólnej wiadomości, że pan

EDWARD GEBHARDT

we Lwowie plac Maryacki liczba 7,

naszą ***główną agenturę dla Galicyi*** otrzymał

Osób ubezpieczonych	31.390
Z tych przybyło w roku 1881	1.080
Ogólna kwota ubezpieczeń	Marek 170.719.500
Stan majątku	Marek 34.413.000

Cały zysk otrzymują ubezpieczeni.

Dywidenda za rok 1880 40% premii
Dywidenda za rok 1881 39% premii.

Do pośredniczenia w ubezpieczeniach i udzielania dotyczących objaśnień poleca się

Edward Gebhardt

Główny Agent dla Lwowa.

(4172)
